Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. NIEDZIELA, 5 CZERWCA 1927 ROKU. Nr. 133.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.559. Cena egzemplarza 20 groszy.



ZJAZD ETNOGRAFÓW I GEOGRAFÓW SŁOWIAŃSKICH.

Warszawa, 4.6 (AW) Prezydent Rzeczypospolitej jako protektor zjazdu etnografów i geografów słowiańskich dokona w niedzielę otwarcia tego kongresu.

Wieczorem przyjmie uczestników zjazdu na zamku.

Popołudniu w niedzielę pan Prezydent uda się na tor wyścigowy, gdzie odbędą się największe gonitwy sezonu: rozgrywka imienia Prezydenta Rzeczypospolitej o amarantową wstęgę, gonitwa Derby o błękitną wstęgę.

W. poniedziałek pan Prezydent weźmie udział w zakończeniu międzynarodowych konkursów hipicznych, gdzie wręczy osobiście zwycięzcy t. zw. puhar narodu.

ŚMIERĆ ARTYSTY.

Warszawa, 4.6 (AW) W dniu dzisiejszym zmarł ceniony artysta teatrów miejskich p. Czesław Kopczyński.

W sezonie bieżącym ś. p. C. Kopczyński obchodził 30-lecie swej owocnej pracy artystycznej.

Echa tragedji żołnierzy w podpalonej stodole.

ARESZTOWANIE CHCIWEGO GOSPODARZA, KTÓRY CHCIAŁ PODJĄĆ 48.000 ZL. ASEKURACJI.

Poznań, 4-6. — Tragedja w Kunowie, której ofiarą padło 28 żołnierzy 56 pp. jest przedmiotem szczegółowych dochodzeń władz śledczych.

W czasie śledztwa władze ustaliły z całą pewnością, że **ogień został podłożony. Podpalenia dokonano przy pomocy waprz... nego sznego w sposób ogólnie praktykowany w tutejszych stronach przez podpalaczy.**

Podejrzenie rzucono na właściciela spalonej stodoły, **65-letniego Pawła Klupczyńskiego i jego 27-letniego syna Michała, których też aresztowano i odstawiono do więzienia w Śremie.**

Rzecz charakterystyczna, że od pierwszej chwili podejrzenie ludności skierowało się przeciw nieludzkiemu i chciwemu gospodarzowi. Obecny przy pożarze oficer, który zapytał o asekurację ogniową, otrzymał odpowiedź: „Jestem zabezpieczony, ale nisko!..."

Tymczasem fakty mówią co innego. W kwietniu rb. Klupczyński **podwyższył ubezpieczenie stodoły z 28.000 zł. na 48.000 zł.,** tj. do maksymalnej wysokości. Ponadto Klupczyński zamierzał pobudować nową stodołę, gdyż obecna, zbudowana, czy nawet przebudowana przed 60 blisko laty, w roku 1868, wykazywała liczne rysy.

Ciekawą ilustracją tego ponurego obrazu jest zachowanie się Klupczyńskiego w czasie pobytu władz śledczych. Wyjaśnień udzielał K. niechętnie. Po aresztowaniu Kluczyński nie chciał dać powózki i ustąpił dopiero, gdy urzędnik policyjny oświadczył, iż transportować go będzie pieszo. Nie zaprzestał jednak szykan i ze zgryźliwą, chciwcowi tylko właściwą ironją, oświadczył, że powózka ma dwa miejsca: dla niego i dla syna, a policjant musi pójść pieszo.

Transportowanych przez policję Klupczyńskich obrzuciły pracujące w polu kobiety gradem kamieni, wołając: „To za krzywdę naszych dzieci!"

ZIEMIA Z GROBU MATKI J. SŁOWACKIEGO.

Łuck, 4-6. (AW.) Zorganizował się tu wojewódzki komitet uroczystości ku czci Słowackiego, złożony z 24 przedstawicieli Łucka i innych miast województwa. Na zebraniu komitetu delegat Krzemieńca, rodzinnego miasta Wieszcza, przedstawił zebranym program okolicznościowych uroczystości w tem mieście. Głównym punktem uroczystości będzie **wydobycie ziemi z grobu matki Słowackiego, celem przewiezienia jej w urnie do Krakowa.** Urna z ziemią przewieziona zostanie na uroczystości krakowskie przez członków komitetu i młodzież liceum krzemienieckiego.

POSEŁ WOJKOW WE LWOWIE.

Lwów, 4-6. (AW.) „Gazeta Poranna" donosi, że w niedzielę przybędzie do Lwowa poseł sowiecki w Warszawie Wojkow, który zajmie się sprawą ulokowania konsulatu sowieckiego we Lwowie. Po parodniowym pobycie ma p. Wojkow wyjechać ze Lwowa do Moskwy.

RADA MIEJSKA W ŁODZI NIE ROZWIĄZANA.

Warszawa, 4-6. (Tel. wł.) Wiadomość, podana przez niektóre pisma o rozwiązaniu Rady miejskiej w Łodzi, okazała się nieprawdziwą.

BURZA NAD WARSZAWĄ.

Warszawa, 4.6 (AW) Dzisiaj w godzinach popołudniowych przeszła nad miastem burza z grzmotami oraz silnemi opadami atmosferycznemi.

Warszawa, 4.6 (AW) Potężna wichura, która szalała nocy ubiegłej pod Warszawą, zwaliła nowo-wybudowany 24-ro metrowy komin cegielni Towarzystwa akcyjnego „Pustelnik" pod Warszawą.

Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

PRZEGLĄD PRASY

Kryzysowy okres.

Poseł M. Prószyński dał na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego" jasny pogląd na potrzebę nowej ordynacji wyborczej, dowodząc, że gdyby nowy Sejm został wybrany na podstawie nowej ordynacji wyborczej, byłby to Sejm najgorszy i niezdolny do pracy. Obecnie przeżywany okres kryzysowy, wskazuje—zdaniem posła Prószyńskiego—na następujące fakty:

1) W społeczeństwie **nie jest jeszcze ukończone jakieś mniej więcej rozumne grupowanie się polityczne.** Jako śmieszno-tragiczny przykład wystarczy wspomnieć o „Wyzwoleniu", w którem — w jednem nie już stronnictwie, lecz nawet w klubie sejmowym, znaleźli się obok monarchisty radykalni republikanie, obok zwolenników dyktatury wojskowej liberali, obok legalistów rewolucyjni anarchiści i komuniści, obok dobrych Polaków zdrajcy państwa — **i wszystko to trzymało się razem jako jeden klub.**

2) Komuniści, którzy z początku drugiego Sejmu mieli właściwie jednego posła, **wzrośli potem faktycznie do przeszło 10 posłów i do Sejmu trzeciego chwycą napewno znacznie więcej mandatów.**

3) Według starej ordynacji **weszłaby do Sejmu ogromna liczba posłów niepolskich (znacznie więcej, niż 100), gdyż masowo staną do wyborów Rusini, którzy je bojkotowali.** Ci jako jawni wrogowie państwa będą Sejm rozsadzali w sposób jeszcze gorszy niż to robili z Sejmem lwowskim (galicyjskim).

4) Przy starej ordynacji **zostanie nietknięta krzywda polskości, widoczna najjaskrawiej na Wołyniu,** gdzie na 16 mandatów **nie dostali Polacy ani jednego,** wbrew swej sile kulturalnej i liczebnej, co wystarczy jako dowód, jak państwowo szkodliwa jest ta ordynacja.

Możnaby znaleźć i inne argumenty przeciw obecnej ordynacji, np. ten, że **na Pomorzu wybrało jednego posła ponad 25.000 wyborców, a na nisko kulturalnem Polesiu tylko 12.000 wyborców,** że Sejm złożony aż z 444 posłów stawał się nieraz wiecem pełnym awantur i wrzasków, że specjalnie chodzi o staranny dobór posłów do Sejmu trzeciego, który ma prawo zmienić Konstytucję sam, bez Senatu i t. d.

Raj w Sowietach.

P. Jules Sauerwein, który od szeregu miesięcy objechał Rosję, przez kolej Transsyberyjską, Chiny, Japonję, Stany Zjednoczone, a jest jednym z najbystrzejszych dziennikarzy francuskich obecnych, opisuje w Le Matin z 31 maja b. r. swe uwagi z Rosji i m. in. mówi:

— System jest naprawdę godny podziwu, Niema krajów, gdzieby wolność była tak radykalnie ucieminężona, jak na terytorjach podległych prawom sowieckim. Myśl samą kontrolują państwo. Niemniej, gdy chodzi o wpływy moskiewskie w terytorjach azjatyckich, to stwierdzić tu można większy liberalizm od tego, który reguluje stosunki Waszyngtonu ze Stanami Zjednoczonemi. Okrutne prześladowanie jest w zastosowaniu wtedy, gdy jakaś ludność usiłuje zwalczać zasady bolszewickie. Lecz poza tem wypadkiem, pozostawia się ludziom możliwość zachowywania swych tardycyj religijnych i społecznych, choćby one były jaknadziwniejsze. Rozumie się że wcale nie troszczy się o wybranie do komitetu centralnego delegatów zdolnych do omawiania powyższych spraw lub posiadających jakąkolwiek kulturę.

Mieliśmy towarzysza podróży, którego historja była ciekawa. Był to młody człowiek, o oczach zaczerwienionych przez bezsenność i o zmęczonej twarzy.

— Jestem — powiedział mi — dziwną ofiarą praw sowieckich. Ożeniwszy się przed dwoma miesiącami, rozwiodłem się niedawno. To jest rzecz łatwa u nas, trzeba tylko pójść do urzędnika stanu cywilnego i złożyć mu deklarację. Wszystkoby dobrze poszło, gdyby nie ta przeklęta sprawa mieszkaniowa. Urzędnik powiedział do mej żony: Czy ma pani mieszkanie? Odpowiedziała mu: Nie nie mam. A więc, odpowiedziała mu: Nie mam. A więc, odpowiedział z uśmiechem, będzie pani dalej mieszkała ze swym b. mężem w tymsamym pokoju, umieszczając tylko w środku zasłonę. Teraz życie moje stało się piekłem. Gdy była moją żoną, mogłem kazać jej milczeć. Dziś, gdy jest u siebie, ma wszystkie prawa, może pić wódkę, śpiewać i palić papierosy całą noc ze swymi przyjaciółmi. Wyjechałem w małą podróż pociągiem, gdyż jestem wyczerpany bezsennością. Dobranoc.

Zapytałem się urzędników kolejowych:

— Czy jesteście więcej szczęśliwi teraz, gdy uczestniczycie w dyktaturze proletarjatu?

Odpowiedzieli mi:

— Niema wielkiej różnicy z przeszłością. Dawniej koleje żelazne były własnością państwową, dziś w dalszym ciągu należą do państwa. Nie jesteśmy więcej płatni, lecz naszemi pieniędzmi nie możemy już nic więcej prawie kupić, tak wszystko stało się drogie.

Nowe prawa, które uzyskali, ograniczyły się do tego, że wolno im było urządzać przez cały dzień pewnego rodzaju sowiet w wagonie restauracyjnym. Palili, grali w karty, pili wódkę i odczytywali sobie dzienniki, robiąc do nich komentarze. Zresztą pod warunkiem, aby ich tytułowano towarzyszami, byli bardzo uczynni i uczciwi. A gdy się kładło napiwek na stole, przybierali wyraz pełen godności i czekali kilka minut przed schowaniem go do kieszeni.

Program uroczystości w Wilnie.

W DNIU KORONACJI OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ.

Wilno, 4-6. (AW.) W wielkiej sali konferencyjnej województwa odbyło się pod przewodnictwem ks. biskupa Michałkiewicza posiedzenie plenarne komitetu organizacyjnego uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ks. biskup poinformował zebranych, że obraz Matki Boskiej **zostanie przeniesiony do bazyliki w wilję dnia koronacji,** t. zn. 1 lipca i umieszczony zostanie w jednej z kaplic bazyliki. Nazajutrz, tj. 2 lipca **odbędzie się nabożeństwo uroczyste** w bazylice jednocześnie odbędą się dwie msze polowe: jedna na placu Łukiskim, druga na pl. Orzeszkowej. Ta ostatnia odprawiona będzie **dla pielgrzymów litewskich.** Nauka po mszy św. wygłoszona zostanie **w języku litewskim.** Po nabożeństwach odbędzie się pochód do Ostrej Bramy. **Wszystkie pielgrzymki z diecezji wileńskiej będą nocowały przed Wilnem tak, aby w dniu uroczystości mogły wejść do miasta zrana.** Pod Wilnem w wielu punktach będą urządzone **obozowiska z namiotami,** gdzie pielgrzymi będą mogli spędzić noc. Oczekiwany jest przyjazd biskupa sufragana ryskiego oraz liczne pielgrzymki z Rygi. **Podczas nabożeństwa ustawione będą gigantofony do wzmocnienia głosu, celem ułatwienia słuchania mszy.**

O przyjmowanie żydów do służby kolejowej.

Warszawa, 4-6. — Jak donosi „Nasz Przegląd", minister komunikacji inż. Romocki przyjął na audjencji radnego stołecznego m. Warszawy p. Zyberta oraz przedstawiciel wydziału żydowskiej rady krajowej związków zawodowych pp. Szafmana i Zigelbauma, którzy **przedłożyli p. ministrowi sprawę przyjmowania żydów do służby na polskich kolejach państwowych.**

P. minister oświadczył, iż wskutek istniejącego zakazu zwiększania dotychczasowej liczby pracowników kolejowych w kategorji służby niższej i średniej, sprawa przyjmowania robotników do służby na kolejach polskich **jest narazie nieaktualną.**

W przyszłości, po odwołaniu istniejącego zakazu, w pierwszym rzędzie muszą być przyjmowani do służby kolejowej byli kolejarze, którzy zostali zredukowani oraz pracownicy kolejowi, powracający z wojska.

O ile chodzi o przyjmowanie do służby kolejowej inżynierów, to p. minister oświadczył, że w tych wypadkach **różnice wyznań nie odgrywają żadnej roli,** gdyż brane są jedynie pod uwagę fachowe i moralne kwalifikacje.

Nowy lot nad Atlantykiem.

Z NOWEGO JORKU DO BERLINA.

Berlin, 4-6. (Tel. wł.) Wczoraj wieczór o godz. 11 wystartował z Nowego Jorku do lotu ponad Atlantyk lotnik amerykański Chamberlain, który zamierza przelecieć do Berlina bez lądowania.

Jeśli lecieć on będzie z szybkością Lindbergha, znajdzie się w niedzielę rano nad Irlandją, a popołudniu nad terytorjum niemieckiem. W niedzielę około godz. 10 wiecz. wyląduje w Berlinie.

Samolot Chamberlaina „Columbia" ma nadawczą radjostację, która co minutę będzie wysyłać sygnał na fali 800 metr.

Przed rozpoczęciem lotu Chamberlain oświadczył, że lot jego będzie nosił zgoła odmienny charakter od lotu Lindbergha.

Kryzys rządowy w Rumunji.

PRZYCZYNY KRYZYSU.

Bukareszt, 4.6 (AW) Nagły wybuch kryzysu rządowego, który podkopuje coraz więcej niewzruszone dotąd stanowisko gen. Averescu, pozostaje zdaje się, **w ścisłym związku z zerwaniem stosunków między Anglją a Sowietami.**

Premjer Averescu usiłował zerwać z dotychczasowym tradycyjnym kierunkiem polityki rumuńskiej, **przyjazny Francji i zwrócić politykę Rumunji w innym kierunku.**

Za pośrednictwem Rzymu, Averescu wszedł w ścisłe stosunki z Anglją i w ten sposób wstąpił jakgdyby do **bloku antyrosyjskiego.**

Przeciw temu nowemu kierunkowi polityki rumuńskiej wystąpiła partja liberalna z Bratianu na czele, wychodząc z założenia, że polityka Averescu jest niebezpieczną dla przyszłości Rumunji.

Jednym z motywów, działania liberałów była zapewne także chęć ujęcia władzy w swoje ręce. Hasła liberałów ujmuje jeden z ich organów słowami: „Anglja daleko, Rosja blisko".

Min. Stresemann protestuje

PRZECIWKO KONTROLI NAD BURZENIEM TWIERDZ WSCHODNICH.

Berlin, 4-6. (PAT.) Biuro Wolffa podaje dłuższą depeszę agencji Havasa z Londynu, według której gen. Pawels w rozmowie z sojuszniczemi attache wojskowemi w Berlinie zgodzić się miał na oficjalne zawezwanie majora Duranda i pułk. Gosseta do przeprowadzenia kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj na wschodzie. Propozycja ta, jak stwierdza agencja Havasa, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony ministra Stresemanna. Biuro Wolffa zaprzecza informacji, jakoby między gen. Pawelsem, występującym w charakterze rzeczoznawcy z ramienia rządu Rzeszy, a ekspertami wojskowymi sojuszniczych misyj w Berlinie wogóle doszło w tej sprawie do wymiany opinji, przyczem wskazuje na to, że kwestja kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj ma być załatwiona w drodze dyplomatycznej.

Sprawa ewakuacji Nadrenji.

BRIAND DO CZASU POWROTU Z GENEWY UCHYLA SIĘ OD WYJAŚNIEŃ.

Paryż, 4.6 (Tel. wł.) W czasie dyskusji w Senacie min. Briand odmówił wyjaśnienia na interpelację jednego z senatorów w sprawie oświadczenia Stresemanna co do ewakuacji Nadrenji. Briand oświadczył, że wyjaśnienie będzie mógł złożyć dopiero po powrocie z Genewy.

„Temps" omawiając wynurzenie Stresemana i Brianda stwierdza, **że nic nie wskazuje, aby miało nastąpić przedwczesne ewakuowanie Nadrenji.**

Przypisywanie konferencji w Thoiry decydującego znaczenia w sprawie ewakuacji Nadrenji jest niczem nieuzasadnione, konferencja ta bowiem do niczego nie obowiązywała.

„Temps" zwraca uwagę, że aljanci zanim zechcą mówić o ewakuacji Nadrenji przedewszystkiem zainteresują się burzeniem twierdz na wschodniej granicy Niemiec, a niedowierzając Niemcom zechcą przez swych delegatów sprawdzić istotny stan rzeczy. Dziennik francuski twierdzi, że w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowietami, Anglja zechce utrzymać okupację Nadrenji.

ZAKAZ PRZYWOZU WĘGLA DO FRANCJI.

Londyn, 4-6. Tel. wł.) W kołach angielskich wielkie wrażenie uczynił zakaz sprowadzania węgla do Francji z kopalń angielskich. Dzięki temu zakazowi w kołach przemysłowych przypuszczają, że straci pracę 600.000 górników angielskich. Interwencja w Paryżu w tej sprawie pozostała bez skutku.

WZMOCNIENIE HANDLU SOWIECKO-JAPOŃSKIEGO.

Tokio, 4-6. (AW.) Przedstawiciel handlowy S. S. S. R. w Tokio Anikjew, odjeżdżając do Moskwy oświadczył kilku przedstawicielom prasy, iż zerwanie dyplomatycznych, a w konsekwencji i handlowych stosunków sowiecko - angielskich wpłynie na uintensywnienie handlu Japonji i S. S. S. R. Anikjew zapowiedział, iż powróci w najbliższym czasie z Moskwy z wielkiemi zamówieniami dla przemysłu japońskiego.

FASZYŚCI TURECCY.

Konstantynopol, 4-6. (AW.) Na skutek zarządzenia tureckiego ministra spraw wewnętrznych, który powrócił niedawno z podróży po Włoszech, młodzież turecka ma być organizowana na wzór faszystowskich organizacyj młodzieży.

Wiadomości ze stolicy.

„NOC W ŁAZIENKACH". Koroną wszystkich widowisk, urządzanych specjalnie dla uczestników międzynarodowego kongresu medycyny i farmacji wojskowej była noc w Łazienkach, która u swoich i obcych wywołała same tylko zachwyty. Przez scenę autentycznego teatru na wyspie przewinęło się wczoraj 100 par tancerzy-śpiewaków, odtwarzając wszystkie nasze zwyczaje i obrzędy ludowe oraz staroszlacheckie. Widowisko zakończyło się o godz. 11 w nocy defiladą łódek, które obsiedli wykonawcy programu scenicznego i krążąc po stawie przy świetle ognisk bengalskich rzucali na wodę tradycyjne wianki. Goście zagraniczni i wybitniejsze osobistości polskie z ministrami Zaleskim i Składkowskim na czele byli równocześnie podejmowani przez przewodniczącego kongresu w historycznych salach pałacu Łazienkowskiego.

WIELKI TRYUMF KIEPURY NA KONCERCIE. W ub. piątek odbył się w Cyrku jedyny w Warszawie koncert głośnego śpiewaka Jana Kiepury. Koncert wywołał wielkie zainteresowanie w mieście. Na kilka godzin przed koncertem rozdawano na ulicach ulotki, będące przedrukiem z polskiego „Kurjera Wiedeńskiego", który wystąpił ostro przeciw „Kiepuriadzie", przekraczającej normalne granice reklamy. Złośliwa treść ulotek nie wyrządziła jednak szkody Kiepurze i jego koncertowi.

Olbrzymia sala Cyrku wypełniła się trzema tysiącami wytwornej publiczności. Reprezentowane były wszystkie poselstwa zagraniczne, panowie wystąpili we frakach, panie — w balowych toaletach. Obecna była również p. marszałkowa Piłsudska. Gmach Cyrku przybrano dywanami i zielenią.

Kiepura był w znakomitem usposobieniu. Czarował swym cudownym tenorem, najtrudniejsze przeszkody techniczne łamał z lekkością, wdziękiem i brawurą.

Entuzjazm tłumów był nieopisany. Artystę zasypano kwiatami, a gdy po koncercie wsiadł do samochodu, tłumy pędziły za autem wzdłuż ulicy Ordynackiej, Nowego Świata, aż do Bristolu, gdzie artysta mieszka. Przez całą drogę wznoszono okrzyki na cześć śpiewaka.

Słowem sukces olbrzymi i sensacyjny. Zakład wychowawczy Tow. „Nasz Dom", który otrzymał czysty dochód z koncertu, zyskał niewątpliwie zasiłek bardzo poważny.

NASTĘPNY NUMER

„KURJER ZACHODNI".

UKAŻE SIĘ WE WTOREK DNIA 7 B. M. O ZWYKŁEJ PORZE.

Czerwone koszule

W czasie dwuch dni Zielonych świątek „Sokół-Macierz" we Lwowie obchodzić będzie uroczystość 60-lecia swego istnienia. Na zlot spieszą oddziały sokole z całego kraju, a nawet delegacje z Ameryki co najwymowniej świadczy, że Sokół z powrotem odzyskuje pierwszorzędne znaczenie w zakresie wychowania narodowego. Na zjazd, jak przewidują, przybędzie około 10.000 Sokołów, w tym przeważnie młodzież. Dowodziłoby to, że organizacja ta otrząsa się z chwilowego skostnienia, zresztą nie z jej winy wynikłego, a młode soki, które do niej przeniknęły, dodatnio oddziaływują na jej działalność.

Były miesiące i lata powojenne, w których los Sokoła w przyszłości malował się posępnie, beznadziejnie. Młodzież, kilka lat przebywszy w wojsku, niechętnie wstępowała w szeregi „Sokoła", który starając się do „ducha czasu" większy nacisk począł kłaść na przysposobienie wojskowe.

Sokół poza tem, spotkał się z podwójną konkurencją: organizacji, która za cel swego istnienia wysunęła oficjalnie jedynie sprawy przysposobienia wojskowego, a nieoficjalnie hołduje pewnemu, dość radykalnemu kierunkowi politycznemu, z drugiej strony, z konkurencją szeregu organizacji sportowych, epidemicznie uprawiających sport footbalowy. Jeżeli do tych dwuch konkurencji dodamy pewien upadek moralności powojennej, szukania uciech przez młodzież na dancingach, w cukierniach i kabaretach, wytłomaczonym jest chwilowy upadek organizacji.

Na przyszłość „Sokoła" można jednak patrzeć bez obawy. Najgorszy okres minął, nadejść mogą tylko lepsze czasy, o ile znowu jakiś kataklizm dziejowy nie zanarchizuje naszego życia. Upadek, zanik, grozić może tym tylko organizacjom, które nie posiadają charakteru. Bowiem tak samo jak ludzie o wielkich charakterach przełamują chwilowe trudności i nie dają się zmóc niepowodzeniom i prześladowaniom, tak samo się dzieje, z organizacjami. Sokół należy do tych organizacyj, które mają swój silny charakter, a wytworzył się on w niej w 60-letniej pracy nad kształceniem tysięcy obywateli nietylko z ciała, choć pozornie było to naczelnem hasłem, ale i z ducha narodowego, ale i z krzewienia karności obywatelskiej. Ten kierunek pracy stworzył tak silne podstawy „Sokoła", że doprawdy trzebaby istotnego kataklizmu, aby go unicestwić.

Duch czasu, dość nierozsądnie, jak się obecnie okazuje, wysunął na czoło wychowania fizycznego młodzieży przysposobienie wojskowe pojęte w ten sposób, że młodzież szkoli się technicznie w sztuce wojowania.

Obecnie, coraz częściej poczyna się słyszeć opinje wybitnych wodzów, że ten kierunek przygotowania obrony krajowej nie jest zbyt fortunnym. A życie samo coraz dobitniej, potwierdza to przekonanie. Cóż bowiem państwu przyjdzie z wykształconych technicznie wojskowo ludzi, gdy nie będzie w nich patrjotyzmu, gdy moralność ich będzie stała na poziomie komunistycznych metod działania? Cóż za siłę uwagi sobie przygotowujemy, gdy nie zwracają na wartości etyczne szkolić będziemy wojskowo rzezimieszków notorycznych lub zakapturzonych bolszewików, którzy w pewnym, krytycznym momencie zwrócą się właśnie przeciwko Państwu, a uzyskane wiadomości pięknie zużytkują przeciwko własnemu narodowi? A że tak się dzieje to chyba dowodzą tego liczne wypadki szalbierstwa, defraudacyj, nadużyć, zbrodni dokonywanych przez członków organizacji o charakterze wybitnie techniczno - wojskowym. I nie jest to wina nawet kierowników, ale nieszczęśliwie pomyślanej zasady organizacji.

Toż były wypadki, że członkowie tej organizacji brali udział w wywrotowych akcjach! I nawet w mundurach!

W Sokole z tego rodzaju zjawiskami nie spotykamy się. Tam odbywa się ścisła selekcja, nietylko ciał, ale i ducha. Nie każdy może przyoblec się w „czerwoną koszulę" Sokoła. I to nadaje olbrzymią wartość Sokołowi, stokrotnie większą od wszystkich pseudo ćwiczeń wojskowych, które i tak każdy musi z obowiązku przejść. Coraz mocniej uwidacznia się fikcyjność tych ćwiczeń, które, ośmielamy się twierdzić, nawet demoralizująco działają. Mają one znaczenie w Niemczech, które armji swej nie posiadają, ale jest mocno przesadzone ich znaczenie u nas, gdzie przygotowanie obrony powinno iść po takiej linji, jaką sobie obrał Sokół od samego początku.

Dziesięć tysięcy czerwonych koszul defilować będzie na ulicach Lwowa. Dziesięć tysięcy sokołów we Lwowie przypomni społeczeństwu polskiemu, jakiemi drogami winno się budować wielkość Polski, przypomni, że ta wielkość będzie utopją, o ile nie zbudzi się chęć równomiernego kształcenia wszystkich zalet dobrego obywatela poczynając od ciała, a kończąc na sprawach duch. W obronie Ojczyzny w obecnych czasach, kto wie, czy same techniczne przygotowanie, które inteligentny człowiek opanowuje w 8 tygodni, nie odegra najmniejszej roli. Natomiast olbrzymie znaczenie posiadać będzie suma zalet obywatelskich, patrjotycznych, dobrze zrozumiane poczucie spełnianego obowiązku, racjonalny rozwój fizyczny.

To jest to wszystko, co czynią „czerwone koszule", od sześćdziesięciu lat.

S. A.

Problem decentralizacji Ligi Narodów.

Nasz korespondent berliński (Dr. Al-ski) donosi nam, co następuje:

Na berlińskim Kongresie Unji światowej Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów rozpatrywano m. in. problem decentralizacji Ligi. Ponieważ Kongres miniony stanowił, według słów samych uczestników awangardę Ligi Narodów, nie od rzeczy będzie zarejestrowanie owego problemu.

Poważna bardzo mniejszość delegatów wystąpiła za podziałem Ligi Narodów na pewne grupy regjonalne, wzgl. kontynentalne. Miałoby to na celu zapewnienie większej rzeczowości, gdyż w ten sposób np. delegaci amerykańscy nie decydowaliby o kwestjach bałkańskich itp.

Niewielka większość jednakże sprzeciwiła się projektowi decentralizacji Ligi, wychodząc z założenia, że w warunkach obecnych trudne a nawet często niemożliwe byłoby właściwe rozdzielenie sfer wpływów i zainteresowań wzgl. wyodrębnienie jakiegoś systemu regjonalnego. Naodwrót siła Ligi uwarunkowana jest jej uniwersalnością.

Wobec takiej sprzeczności zdań sprawę decentralizacji Ligi odłożono do jesieni.



Słabe widoki konferencji polsko-niemieckiej.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Berlin, 3 czerwca.

Niemiecki Komitet porozumienia polsko-niemieckiego, istniejący w Berlinie i składający się z przedstawicieli stronnictw umiarkowanych i centrum, zainicjował w swoim czasie konferencję międzypartyjną polsko-niemiecką, w skład które weszłyby przedstawiciele wszystkich prawie partyj politycznych obu państw. Konferencja ta miała się pierwotnie odbyć w Berlinie w połowie czerwca r. b.

W miedzyczasie nastąpiło zaostrzenie sytuacji politycznej, gdyż centrum, znajdujące się w koalicji rządowej niemieckiej wespół z partjami prawicowemi, waha się jaką ma iść drogą, co m. in. znalazło swój wyraz w ostatniej ostrej wymianie listów pomiędzy kanclerzem Marxem i b. kanclerzem dr. Wirthem. W związku z rozmaitemi prądami centrum, uzależnili członkowie Komitetu polsko-niemieckiego, należący do partji centrowej, udział swój w konferencji od zgody związku Centrum na politykę ugodową niemiecko-polską. Zjazd Centrum odbyć się ma dopiero w połowie czerwca, tak, że pierwotny termin nie będzie mógł być w żadnym wypadku dotrzymany.

W kołach delegacji polskiej na Kongres Towarzystw przyjaciół Ligi Narodów w Berlinie (który się dopiero co zakończył) panuje z powodu tej zwłoki pewne oburzenie. Jeden z delegatów, który miał z ramienia swego stronnictwa brać udział w konferencji, oświadczył, że przez takie odkładanie doprowadzą Niemcy do tego, że wogóle nikt z Polaków do Berlina na konferencję nie przyjedzie.

Dr. Al-ski.

Nowe wymagania w szkolnictwie średniem.

Dotychczasowy stan szkolnictwa średniego w Polsce nie zadawala nikogo: nauczycielstwo szkół powszechnych i pewne ugrupowania polityczne walczą o t. zw. jednolitość szkoły, otwierając ryczałtowy dostęp do szkoły średniej; nauczyciele szkół średnich wyrzekają na niewykonalność programów; rodzice łamią sobie głowę nad pokonywaniem trudności dzieci, wreszcie przedstawiciele uniwersytetów skarżą się na złe przygotowanie maturzystów.

Liczne w tym roku zjazdy najpoważniejszych organizacyj z T.N.S.W. na czele bezpośrednio ze szkolnictwem średniem związanych i liczniejsze jeszcze memorjały, kierowane do władz oświatowych, skłoniły Ministerstwo W. R. i O. P. do zajęcia stanowiska w sprawie szkolnictwa średniego.

Okólnik ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wydany do Kuratorjów okręgów szkolnych (w tem i województwa Śląskiego) nię zmienia wprawdzie programów samych, lecz zajmuje się ich wykonaniem i stawia szkoły wobec nowych poniekąd wymagań przy nauczaniu, promocjach i egzaminach. Pan minister z „zasad planu nauczania w szkole średniej" przypomina tezę podstawową: „Ograniczenie **ilości** przedmiotów, skupienie pracy i myśli uczniów pozwoli wprowadzić do szkoły atmosferę **gruntowności**, wytężonej pracy, zainteresowania. W związku z tem musi powstać wysoka skala i **ścisłość wymagań**, potrzebne dla **eliminowania** jednostek, nie nadających się do wyższego kształcenia".

I dlatego okólnik odróżnia cele formalne nauczania od lekceważenia materjału nauki, żąda **utrwalenia i zapamiętania** minimum wiadomości.

Tak zalecana przez Ministerstwo metoda heurezy nie daje widocznie pożądanych wyników. Rodzice uskarżali się stale, że uczniom nic się nie „zadaje do domu". Utrwalenie i zapamiętanie w zakresie pewnych przedmiotów np. przyrody, częściowo matematyki nadal będzie wypełniać godziny szkolne, ale o innych przedmiotach, jak polski, historja będzie ciążyć już na samodzielnej pracy ucznia w domu. Następnie heureza uczyła uczniów odpowiadać na pytania, okólnik zwraca uwagę na poprawne wypowiadanie się, na sprawność techniczną wykonywanych ćwiczeń, a więc przy matematyce, przy ortografji.

Jak widzimy, okólnik nie zawiera nic nowego, ale dobrze jest, że podkreśla i poniekąd wznawia zapomniane w zapale heurystycznym stare prawdy w rodzaju repetitio est mater studiorum.

Więcej nowego wnosi okólnik pod względem poważnej **egzekutywy** powyższych wymagań. Bo oto wymaga od uczniów **prawdziwego przygotowania** przy promowaniu, zwłaszcza z kl. 3, 6 i 7. Młodzież niedość przygotowaną należy zatrzymywać na rok drugi, młodzież **inaczej** uzdolnioną kierować do szkół zawodowych. Czy dotąd działo się inaczej? czy jednolitość szkoły jest złudą — okólnik nie wyjaśnia.

Ta sama ścisłość wymagań musi obowiązywać i przy przyjmowaniu **nowych** uczniów, ażeby szkoły nie zapychały klas nieodpowiednim elementem. Co więcej pan minister woli widzieć w szkołach państwowych raczej **pustawe** klasy, niż przepełnione materjałem nienależycie przygotowanym. Jest to krok bardzo poważny, bo dowodzi zrozumienia potrzeb społecznych, choć podwyższający koszty kształcenia poszczególnego ucznia. Omawiając wysoką skalę wymagań przy egzaminach maturalnych już w bieżącym roku kończy okólnik zapowiedź obszerniejszych wskazówek.

Widzimy tedy, że w zakresie szkoły średniej zrobiony został **poważny krok na drodze ku selekcji.** Będą zapewne niespodzianki przy wykonywaniu tej egzekutywy, o której mówi pan minister, odsetek niepromowanych w tym roku będzie większy, niejedna szkoła urządzi egzaminy przejściowe ale poziom szkolnictwa średniego może się podnieść, a odciążone klasy mogą dać więcej uczniom na to zasługującym.

W. Antoniewicz.

Miesiąc czerwiec w tradycji.

Miesiąc czerwiec, staropolski czerwień, staroruski koseń, w większej części języków indoeuropejskich wziął nazwę swoją od łacińskiego Junius. Nazwę polską wyprowadza się najczęściej od owada czerwień, lub od tego, że w tym czasie owady, szczególnie pszczoły, rozradzają się, czyli czerwią.

Czerwiec jest szóstym z rzędu miesiącem, podczas gdy w kalendarzu rzymskim, który rozpoczynał rok od marca, był czwartym z kolei.

Pod względem kościelnym przypadają w roku bieżącym na czerwiec dwa wielkie święta kościelne, święto Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki i święto Bożego Ciała. Z pocztu świętych Pańskich, zwracają baczniejszą uwagę św. Medard (8 czerwca), pamiętny szczególnie dla rolnika ze względu na przywiązaną do niego wróżbę, że jeżeli dnia tego pada deszcz, padać będzie 40 dni, następnie św. Antoni z Padwy (13 czerwca), słynący ze swoich cudów. Lud modli się do niego przeważnie o odnalezienie rzeczy zgubionych.

Najwięcej jednak znany jest dzień św. Jana (24 czerwca), będący bardzo ważną uroczystością u ludu naszego. W tym dniu kończyła i zaczynała się służba dworska, na św. Jan zwykle wypłacano zasługi, odnawiano kontrakty, dlatego też do dziś dnia jeszcze w powszechnem użyciu są słowa: „Nie zawsze św. Jana“.

Na miesiąc czerwiec przypada wiele obrzędów, przez lud zachowanych, a pochodzących z czasów jeszcze przedchrześcijańskich. Jedne z nich spotykamy i u innych narodów jak sobótki w Zielone Świątki, lub w noc świętojańską, drugie są typowo polskiemi, lub ściśle lokalnemi, jak wianki na Gople, Warcie i Wiśle, względnie „lajkonik“ w Krakowskiem.

W wierze ludu czerwiec jest to czas, w którym tajemnicze siły przyrody najsilniej oddziaływują na człowieka, wyrastają i kwitną zioła. Bylica związana z obchodem Sobótek, służy do wicia wieńców, któremi przyozdabiają się dziewczęta. Paproć kwitnie jedynie o północy przed dniem św. Jana Chrzciciela, a kto ją znajdzie, temu odkryje się nie tylko przyszłość, ale i droga do ukrytych skarbów. Zioło deszczowe ma tę właściwość, że ścięte nieopatrznie w czasie sianożęcia, sprowadza deszcz.

Miesiąc czerwiec obfituje w różne przysłowia ludowe, w których przepowiednie pogody i rady gospodarskie główną grają rolę. W tym miesiącu widzi się w końcu na każdym kroku, objawiające się w całej pełni... rozkoszne lato.

Życie i praca kolonisty polskiego w Paranie.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego“).

Parana, dnia 1 kwietnia.

Jak wiadomo pierwsze zastępy naszych wychodźców do Brazylji rekrutowały się wyłącznie z małorolnych chłopów, głodnych ziemi. To też nic dziwnego, że otrzymawszy tu tak zwany chacara (czyt. szakier) to jest kilkudziesięcio - hektarowy obszar ziemi, jakim nawet zamożni gospodarze w kraju poszczycić się nie mogą, — czuje się szczęśliwym i to szczęście posiadania łagodzi nawet w pewnym stopniu tę zmorę emigranta, — tęsknotę za krajem.

Na „szakrze“ czeka jednak kolonistę syzyfowa praca. Jest to bowiem nietknięty jeszcze dziewiczy las, z którego, tylko z olbrzymim nakładem pracy można było uczynić teren zdatny do uprawy. Rąbie tedy potężne piniory, imbuje, cedry, których pnie jak żelazo twarde i na których jak na żelazie tępi się siekiera, kąsany przez zjadliwe komary, dziesiątkowany przez jadowite żmije, pająki, dręczony przez straszliwe bicho de pe (czyt. biszio de pe) tj. maleńką pchłę nożną, która dostawszy się pod skórę stopy, przeważnie pod paznokieć, składa tam jajeczka, z nich następnie wylęga się całe gniazdo robactwa, które nie usunięte w porę powodują gnicie kończyn ludzkich; przez muchy, które przekłówszy skórę ręki, twarzy lub głowy, zostawiają jajko przeistaczające się z biegiem czasu w robaka mającego niekiedy cal długości i blisko centymetr grubości, zwanego „berną“, i sprawiającego dotkliwy ból, — rąbie, a następnie „faisuje“ t. zn. narzędziem przypominającem kształtem cokolwiek kosę na sztorc zasadzoną, zwanem fojsa, tnie na prawo i lewo wszelkie zielska, krzaki, ljany, a nawet drzewa grubości ramienia. Wyczekawszy zaś, aż cała ta ścięta flora dostatecznie wyschnie — podpala.

Gdy wszystko spłonie pozostawiając tylko opalone pnie większych drzew na czarnej pokrytej popiołem ziemi, przypominającej wielkie pogorzelisko — wtedy kolonista przy pomocy motyki, sadzi kukurydzę zwaną tu taj „milia“ i czarną fasolę, będącą niejako narodową potrawą Brazylji zwaną „fijao“ (czyt. fiżon). Cięższa o wiele praca czeka go przy przygotowywaniu ziemi pod uprawę zboża. Jednak i tę pracę wykonywał chętnie, byle osiągnąć cel t. zn. majątek, z którym mógłby wrócić do kraju, nabyć kawał ziemi i zapewnić sobie dobrobyt.

Taką bowiem myślą żył każdy kolonista, dopóki się nie zaklimatyzował, przyzwyczaił do tutejszych warunków zapomniał potroszę o starym kraju, a polubił nową ojczyznę, która choć szorstka w obejściu, nie skąpi mu jednak swych bogactw. Chociaż jednak najcięższa praca już wykonana, bo las wykarczowany, to jednak o wiele więcej jeszcze pracować musi nasz kolonista od rolnika w kraju. Zima, oczywiście nie ta, którą widzimy w Polsce, ale potulna łagodna zima bez śniegu i mrozu, podczas której nawet drzewa nie pozbywają się swej zielonej szaty, — nie daje także koloniście spoczynku, bo jest to okres zbioru kukurydzy, fiżonu, młócenia zboża i łuskania kukurydzy, przygotowywania gleby pod nowy zasiew. Jednem słowem cały rok jest dla kolonisty nieprzerwanem pasmem ciężkiej krwawej pracy. Ale tylko dla kolonisty. Bowiem „kabokle“ (tubylcy) o wiele mniej pracy wkładają w ziemię, ale też i o wiele marniejszy ich plon.

Zwiedzając tutejsze kolonje, podróżny łatwo odróżni posiadłość Polaka, Niemca, Włocha — od posiadłości Brazylijanina. Jeśli bowiem ziemia dobrze uprawiona, dom mieszkalny obielony, z oknami oszklonemi, bydło i konie dobrze odkarmione, kilka porządnych budynków gospodarskich, — to można z wszelką pewnością powiedzieć, że jest to dobytek cudzoziemca. Dlatego też nasi koloniści stojąc pod każdym względem wyżej od krajowców, gardzą nimi i zwą ich powszechnie „dzikami“. Prawie każdy kolonista posiada spore stada bydła, trzody chlewnej i przynajmniej czwórkę koni, które go kosztują bardzo niewiele; wypuszcza je bowiem na tak zwaną „kampę“ tj. step mający nieraz kilka kilometrów kwadratowych, opasany drutem kolczastym, na którym bydło pasie się przez rok cały, nie znając chlewa, dzięki czemu dziczeje zupełnie. Chcąc pochwycić przeznaczonego na rzeź, lub sprzedaż byka, — trzeba uganiać się za nim konno z lasso, zachowując dużo ostrożności, bo wiem wypadki, kiedy rozwścieczone zwierzę, korzystając z chwilowej nieuwagi człowieka, zabija go, wypruwając olbrzymimi rogami wnętrzności, nie należą tu wcale do rzadkości. Kilka zaledwie krów dojnych i roboczych koni pasie się na „posterze“ t. j. niewielkiej porosłej trawą przestrzeni, wracając wieczorem do udoju, gdzie dostają tak krowy jak i konie kukurydzę. Mimo, że cały ten żywy inwentarz nie jest nigdy strzeżony, ani zamykany, wypadki kradzieży są bardzo rzadkie. Nie jest to dowodem zbyt wielkiej uczciwości tutejszych mieszkańców, nie, — dzieje się to raczej z poszanowania dla rewolweru, w jaki jest zaopatrzony każdy kolonista. Prawo tutejsze pozwala zastrzelić na miejscu każdego złodzieja.

Ponieważ, jak wspomniałem w jednym z moich listów, prawo tutejsze jest daleko łagodniejsze, a sprawiedliwość leniwsza niż w Europie, przeto kolonista mający spór z sąsiadem np. o szkodę w zbożu, lub inną podobną błahostkę, miast skierować sprawę na drogę sądową, w którym to wypadku obowiązkowo należy powierzać ją adwokatom (skargi składane nie przez adwokatów nie są przyjmowane), co połączone jest z ogromnymi kosztami, — woli sam sobie sprawiedliwość wymierzyć za pomocą rewolweru, strzelby lub sztyletu. Dzięki temu niema prawie tygodnia, w którym nie popełniono by mordu, lub nie pokaleczono kogoś dotkliwie. Nie kończy się jednak na tem, bowiem rodzina zamordowanego, czy pokaleczonego nie zazna spokoju dotąd, dopóki sprawca ich nieszczęścia pozostaje przy życiu i takie iście korsykańskie vendetty latami się nieraz ciągną.

Lecz i w tych wypadkach, niestety, polscy koloniści nie pozostają na boku i często, bardzo często słyszymy o krwawych rozprawach, w których i Polacy udział brali. Wina jednak częściowo spada na ustrój, który zmusza mieszkańców wymierzać sobie sprawiedliwość samym, bowiem winę można tu okupić złotem.

Czesław Mazurek.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę 5 b. m.

WARSZAWA: Godz. 10.15 transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. Godz. 12.15 transmisja otwarcia 6 polskiego raidu międzynarodowego organizowanego przez Automobil. Klub Polski. Godz. 15.30 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. Godz. 17.05 Audycja dla dzieci. Godz. 17.25 koncert popoł. z udz. Heleny Lipowskiej (śpiew). Godz. 20.30 transmisja galowego koncertu na Wawelu. Godz. 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Rydz“.

KRÓLEWIEC: Godz. 20.10 „Fra Diavolo“ opera Aubera.

STUTTGART: Godz. 20.00 Koncert symfoniczny. Godz. 21.30 fragmenty z operetki „Księżna cyrkówka“.

FRANKFURT: Godz. 20.30 Stara muzyka kameralna.

MONACHJUM: Godz. 19.00 „Latający Holender“ opera Wagnera.

LANGENBERG: Godz. 20.00 „Trubadur“ opera Verdiego.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 6 b. m.

WARSZAWA: Godz. 15.30 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej z udziałem M. Saleckiego (śpiew). Godz. 18.00 transmisja powitania członków IV kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej na Kopcu Kościuszki w Krakowie. Przemowa gen. Wróblewskiego, dowódcy D. O. K. Kraków. Godz. 20.30 transmisja koncertu na Wawelu.

WROCŁAW: Godz. 20.15 Wieczór rozmaitości: orkiestra, śpiew.

LANGENBERG: Godz. 19.30 transmisja operetki Kalmana: „Hrabina Marica“.

KRÓLEWIEC: Godz. 20.00 Koncert organowy. Godz. 21.00 Koncert wieczorny — muzyka operowa.

WIEDEŃ: Godz. 18.00 transmisja z opery wiedeńskiej: „Tristan i Izolda“, Wagner.

RZYM: Godz. 20.30 fragmenty operowe.

Zapisujcie się do PMS.

Najstarszy ślad człowieka w Polsce.

W JASKINI „OKIENNIK“ POD SKARŻYCAMI (POW. ZAWIERCIAŃSKI).

Z Oddziału Polskiego Towarzystwa krajoznawczego w Zawierciu otrzymujemy następujące pismo:

W nr. 139 „Kurjera Zachodniego“ z dnia 22 maja r. b. p. Rembowski w artykule „Piękno naszej przyrody“, opisując „Okiennik“ pod Skarżycami i jego malownicze najbliższe okolice, wspomina również i o jaskini w tym że „Okienniku“.

Jako uzupełnienie tego artykułu pozwalamy sobie wspomnieć o książce wydanej w 1914 roku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie, opracowanej przez dra W. Demetrykiewicza i dra W. Kuźniara p. t. „Najstarszy paleolit na ziemiach polskich oraz inne wykopaliska odkryte w jaskini „Okiennik“ koło wsi Skarżyce pod Zawierciem (z 17 rycinami w tekście i 20 tablicami).

W książce tej na wstępie dr. W. Kuźniar poświęca kilka słów Oddziałowi Polskiego Towarzystwa krajoznawczego w Zawierciu, a mianowicie że na skutek prośby tegoż Oddziału z wiosną 1911 roku — został delegowany przez Akademję Umiejętności do Zawiercia, aby w „Okienniku“ rozpocząć pracę przy wydobywaniu materjału paleontologiczno-archeologicznego.

„Nie mogę pominąć tu okoliczności — pisze dr. W. Kuźniar — aby nie wyrazić podziękowania całemu Oddziałowi, szczególnie zaś przewodniczącemu tegoż p. dyrektorowi St. Szymańskiemu, tudzież p. L. Kulczyckiej, ks. Czesławowi Chodorowskiemu, p. K. Kaznowskiemu i p. T. Walickiemu za nader uczynną osobistą pomoc i za bardzo życzliwe i skuteczne poparcie.

Z opracowania materjału geologiczno-archeologicznego, wydobytego przez dr. W. Kuźniara z jaskini „Okiennik“ pod Skarżycami, widać, że materjał archeologiczny z tej jaskini okazał się pierwszorzędnej wartości:

„Wykopaliska te musimy uznać za najstarszy odkryty (jak dotąd) ślad pobytu człowieka na ziemiach polskich w ogólności, a na ziemi Krakowskiej w szczególności. Ani w całych Niemczech, ani we wschodniej Europie nie odkryto dotąd w tym samym rodzaju żadnego analogicznego wykopaliska, równie wybitnego, pięknego, obfitego i typowo wyrazistego, jak zabytki paleolityczne z jaskini „Okiennik“ pod Skarżycami“, (str. 24 wzmiankowanej rozprawy).

Inwentarz przyborów „paleolitycznego“ człowieka, zdobyty w jaskini skarżyckiej składa się z 70 sztuk dobrze obrobionych narzędzi, 39 sztuk częściowo obrobionych, 33 sztuk krzemieni z drobnymi śladami obrobienia i bardzo wielu odłupków. Z narzędzi najlepiej obrobione i typowe były tak zwane „tłuki“ w liczbie 6. Oprócz nich było 14 skrobaczy obustronnie obrobionych, 15 jednostronnie, 8 krążkowych, 12 wklęsłych, 8 bębnowanych i 4 świdry.

Na podstawie znalezionych wykopalisk autorowie przytoczonej pracy doszli do następujących wniosków. Wszystkie te wykopaliska należą do epoki kamienia łupanego czyli t. zw. epoki paleolitycznej, a mianowicie do czasu przejściowego między okresami Aszelskim a Musteryjskim. Mają bardzo wiele bliskiej analogii do wykopalisk w La Micoque we Francji i muszą być uznane za najstarszy odkryty ślad pobytu człowieka na ziemiach polskich; rzucają nam ważny promień światła na życie myśliwca starszej połowy paleolitu, świadka fauny dyluwialnej, który jaskinię uważał tylko za przejściowe mieszkanie — znosił tu gotowe narzędzia kamienne, kości łupane, ale nie fabrykował narzędzi na miejscu i nie rozpalał ogniska.

Po znacznej przerwie nastał człowiek, który zostawił po sobie skorupy garnków, kości zwierząt domowych i dużo krzemieni nieobrobionych naturalnego kształtu; palił tu ogień, nie mieszkał jednak długo.

Wreszcie człowiek dziejowy napewno przyniósł dużo krzemienia, porozbijał tam już istniejące, palił niejedno ognisko i, przerzucając zawartość jaskini, zmienił dużo na niekorzyść, zabrał niejedną rzecz ciekawą.

Oprócz zabytków z epoki paleolitycznej znaleziono ślady przebywania w tejże jaskini człowieka z epoki późniejszej — wczesno historycznej, t. zw. grodziskowej, w postaci ceramiki. Są to fragmenty naczyń glinianych typu charakterystycznego dla epoki grodziskowej z ornamentyką rytą lub wyciskaną. Ornament składa się z jednej lub kilku linij równoległych, ułożonych w rodzaj pasma, które w kierunku poziomym obiegają naczynie: są one albo proste albo pogięte falisto. Kolor fragmentów ceramicznych z jaskini „Okiennik“ jest przeważnie czarno — siwy, rzadko brudno-czerwony z czarnemi plamami.

Nadmienić jeszcze wypada, że w okolicy Zawiercia w paśmie Krakowsko-Wieluńskiem — jaskinie, podobne jak „Okiennik“, są jeszcze: w Podlesicach, Ryczowie, Ryczówku i w skałach za Smoleniem.

Badania archeologiczne, wcześniej przeprowadzone, mogłyby uchronić jeszcze niejedną pozostałość jaskiniową przed dotknięciem rąk niepowołanych i dałyby zapewno niejeden rezultat dodatni, będący poważnym przyczynkiem do wiedzy o człowieku prahistorycznym na ziemiach polskich.

ZYGZAKIEM.

Do pierwszej komunji.

A gdy idziesz, dziewczę,
W tej białej sukience,
To anieli w niebie
Z szczęścia klaszczą w ręce.

Z twojej świecy białej
Jasność taka bije,
Że ten świat pochmurny
W sercu swem ożyje.

I nigdzie na ziemi
I w czystych przezroczach
Niemasz tej świętości,
Co lśni w twoich oczach.

Cóż bowiem piękniejsze,
Jak to życia rano,
Gdy masz duszę z płatków
Róż białych utkaną.

Mówią, że jesienią
Płatek róż opada,
A pod jasnym liściem
Mieszka kolców zdrada.

Lecz nie myślę o tem,
Gdyś w białej sukience
I kiedy anieli
Z szczęścia klaszczą w ręce.

Cw.

Teatr Polski w Katowicach.

Występ p. Jerzego Helmana w operze „Carmen“ i p. Janiny Strzeleckiej w operze „Żydówka“.

Na ostatniem przedstawieniu „Carmen“ z Wermińską i Bedlewiczem zareprezentował się w roli Toreadora p. Jerzy Helman. Młody śpiewak dysponuje miłym głosem, o barwie miękkiej, podatnej do bogatych zmian modulacyjnych i wyrazowych. Gruntowne wyszkolenie swego głosu, jakiem się p. Helman wykazał, podnosi jego produkcje do pewnej godności artystycznej. Wrodzona muzykalność i poczucie frazy śpiewnej umacniają wrażenie tej godności i pozwalają wróżyć młodemu artyście jaknajpomyślniejszą przyszłość.

Drobne, nie zresztą nie mówiące zarzuty, jakieby można zwrócić pod adresem jego toreadora przypisują bądź zdenerwowaniu związanemu z pierwszym występem, bądź nieznajomości warunków akustycznych naszej sceny.

Pomimo kilku świetnych momentów w odśpiewaniu partji Escamilla przez p. Helmana (np. liczne finezje frazy i modulacji wyrazowej, zdradzające wiele umiejętności i pomysłowości śpiewaczej) nie mogę się powstrzymać od uwagi, że estrada zdaje mi się narazie wdzięczniejszem polem dla wykazania ślicznych zalet głosu i artyzmu młodego śpiewaka. Zresztą trudno osądzić po partji Escamilla, która nie daje możności rozwinięcia szerzej pojętych płaszczyzn dramatycznych —ile z tej zalety posiada p. Helman. Faktem jest, że posiada wyraźne zdolności aktorskie.

Przedstawienie, w którem poznaliśmy p. Helmana odznaczało się z wyjątkowo dodatnią dyspozycję p. Wermińskiej. Wszystkie zalety tej artystki, (o których już często pisałem) wystąpiły tym razem w czystszej i doskonalszej formie niż zazwyczaj.

W Żydówce słyszeliśmy poraz pierwszy p. Janinę Strzelecką, która odtworzyła rolę Racheli. P. Strzelecka posiada niewątpliwie wielki głos dramatycznie zabarwiony. Sposób, jakim tym głosem operuje nie zadawalnia jednak zupełnie; zarzuciłbym jej przedewszystkiem niedostateczną dykcję. P. Strzelecka nie posiada ani czysto ujętych samogłosek, ani umiejętności wymawiania w śpiewie spółgłosek. Następną wadą p. Strzeleckiej jest nadzwyczaj niepewna intonacja; źródła tej ostatniej wady nie dopatruję się w samym braku słuchowego poczucia tonu, ale raczej w pewnej niedyspozycji wokalnej (raczej niewyrobieniu).

Pozatem wykazała p. Strzelecka pierwszorzędny talent sceniczny i wiele aktorskich zalet, któremi ujęła publiczność.

Im większy materjał głosowy, tem go trudniej opanować. Sądzę, że p. Strzelecka po długiej i energicznej pracy stanie na poważnym poziomie śpiewaczym.

Rolę Eleazara śpiewał pięknie p. Dobosz; artysta wszystkim znany i przez wszystkich ceniony.

Atmosfera, jaka na sali panowała, zdradzała tyle zainteresowania, ożywienia i ciepła, jakich już dawno nie odczułem na widowni naszego teatru.

F. Sachse.

Wobec zjazdu b. wychowanków szkoły realnej w Sosnowcu.

HISTORJA POWSTANIA 7-O KLASOWEJ SZKOŁY REALNEJ.

Dziś rozpoczyna się nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego zjazd b. wychowanków b. 7-klasowej szkoły realnej w Sosnowcu. Założycielem tej szkoły był ś. p. Henryk Dietel, który, przybywszy do Sosnowca w r. 1878, wystarał się o zezwolenie na otwarcie jednoklasowej szkoły-kantoratu i o urządzenie domu modlitwy dla swych współwyznawców. Dom ten z czasem został zamieniony na kościół ewangelicki. Otwarcie szkoły - kantoratu nastąpiło w końcu września 1882 r. W roku 1889 ś. p. Henryk Dietel uzyskał zezwolenie na przemianowanie fabrycznej szkoły - kantoratu na powszechną szkołę elementarną, co miało w owe czasy duże znaczenie, gdyż w małej mieścinie Sosnowcu szkół innych nie było.

Szkołę powszechną nazwano Aleksandrowską od imienia ówczesnego cesarza rosyjskiego, zauważyć bowiem należy, że rząd rosyjski robił ogromne trudności przy otwieraniu szkół wogóle, w szczególności zaś wprost na niepokonane trudności natrafiali ci, którzy chcieli otwierać szkoły w miejscowościach nadgranicznych, jak w tym wypadku w Sosnowcu. Trzeba było więc używać rozmaitych środków, których używały otwieranie szkół i dały możność kształcenia dziatwy. Do takich okazało się niezawodnych środków należało przedewszystkiem otwieranie szkół z racji imienin, czy urodzin carskich, czy wreszcie, jak w tym wypadku, z racji nieudania się zamachu na życie Aleksandra III pod Borkami. Nie chodziło w tym wypadku o nazwę, lecz o rzecz samą, której w ówczesnych warunkach nie można było zdobyć bez pewnego rodzaju podstępu.

Szkoła, zwana popularnie „Aleksandrowską“, mająca 6 oddziałów i oddział wstępny przez dobór odpowiednich wykwalifikowanych sił nauczycielskich, rozwijała się znakomicie i w niektórych latach liczba dzieci, uczęszczających do tej szkoły, dosięgała cyfry 720. Szkoła posiadała taki program, że uczeń, kończący ją, był odpowiednio przygotowany do życia praktycznego.

Lecz rodzice wielu uczniów, kończących 2-klasową szkołę powszechną, ze zrozumiałą troską myśleli o przyszłości swych dzieci, niemogących kształcić się dalej wobec zupełnego braku odpowiedniego zakładu naukowego.

Wtedy to ś. p. Henryk Dietel właściwą sobie energją znowu poczynił starania o otwarcie nowej szkoły. Tym razem została otwarta szkoła 3-klasowa tak zwana „miejska“ (gorodskaja), choć Sosnowiec nie był jeszcze miastem. Po roku istnienia szkoła ta została zamknięta i na jej miejscu powstała 7-klasowa szkoła realna prywatna z prawami rządowemi, która narazie znalazła pomieszczenie w gmachu mieszczącym obecnie szkołę powszechną im. Kościuszki.

W roku 1895 ś. p. Henryk Dietel przystąpił do budowy pięknego gmachu szkoły realnej, a już w roku 1897 nastąpiło uroczyste otwarcie gmachu i oddanie go do użytku szkoły. W następnym roku gmach z pierwszorzędnemi urządzeniami został przekazany ówczesnym władzom szkolnym, przyczem w akcie hipotecznym ś. p. Henryk Dietel zastrzegł, że w gmachu tym na wieczne czasy ma się mieścić szkoła o kursie nie niższym, niż kurs szkół średnich. W Polsce niepodległej w gmachu tym, jednym z najpiękniejszych w Sosnowcu, mieści się gimnazjum im. Staszica i społeczeństwo polskie dzięki energji i jego niezaprzeczenie dobrej woli ś. p. Dietla jest dziś w posiadaniu prawdziwie wygodnego i świetnie urządzonego pod względem higjenicznym budynku szkolnego.

Aby dać miarę ofiarności, należy dodać, że budowa samego gmachu i zaopatrzenie szkoły w pierwszorzędne pomoce naukowe kosztowało ś. p. Dietla około 200 tys. rubli, a utrzymanie istniejącej już szkoły ogółem około pół miljona rubli. Są to sumy, jak na owe czasy, bardzo poważne i świadczą o hojności ś. p. H. Dietla.

Dziś po latach niewoli, gdy patrzymy na zmorę rusyfikacji z należnym narodowi wolnemu spokojem, nie możemy nie przyznać, że w dobie największego ucisku nie ponad to, co zrobił ś. p. Dietel nie można było zdziałać. Obcy ten przybysz niezwiązany przecież narazie niczem ze społeczeństwem polskiem, miał w sobie jednak tyle poczucia obowiązku i tyle zrozumienia potrzeb miejscowej ludności, że zrobił wszystko, co mu rozum i sumienie nakazywało i co było możliwe w ówczesnych warunkach. Z owoców jego pracowitości i energji korzystało dziś młodzież polska w wolnej Ojczyźnie.

A przecież, powiedzmy sobie otwarcie, że i ta rządowa rosyjska 7-klasowa szkoła realna (Sosnowieckoje Realnoje Uczilisczе) nie minęła bez śladu i bez dobrych rezultatów. Dziś zjedzie do Sosnowca około 150 uczestników zjazdu koleżeńskiego. Znajdziemy wśród nich samych tylko inżynierów przeszło 50, 6 oficerów, 3 lekarzy, 7 techników, po 5 z wyższem wykształceniem handlowem, prawników, humanistów, rolników, księży i nie zabraknie również urzędników państwowych, wśród których starosta będzie stanowiskiem nienajwyższem.

Bo dodajmy jeszcze, że większość uczniów tej szkoły — była to młodzież polska, która, zgrupowana na jednej ławie szkolnej, potrafiła pielęgnować kult mowy ojczystej i przygotowywać się do pracy dla dobra swego kraju. Dziś są to ludzie dojrzali i zajmujący wybitne często stanowiska z pożytkiem dla społeczeństwa. Dziś się zejdą, by wspominać lata wczesnej młodości. We wspomnieniach tych niewątpliwie dużo zajmą miejsca te piękne momenty, gdy młodzież samorzutnie kształciła się w duchu polskim. ć.

Tydzień Pol. Czerwonego Krzyża

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu i w całym powiecie Będzińskim będzie trwał od 7 do 13 bm. W czasie tygodnia odbywać się będzie kwesta, zbieranie ofiar i sprzedaż nalepek. Głównym celem kwesty jest urządzenie punktu opatrunkowo odżywczego. Wzniosły ten cel niewątpliwie pobudzi zagłębian do wydatnej ofiarności.

Sprawa delegacyj robotniczych.

W Zagłębiu utarł się zwyczaj, iż wszystkie Magistraty stale niemal oblegiwane są przez tłumy bezrobotnych, lub też różne delegacje, które gromadnie przybywają do Magistratów, z żądaniem załatwienia lub wyjaśnienia takiej czy innej sprawy. Ponieważ ustalono, iż lwia część tych odwiedzin jest zupełnie bezcelowa, gromadne zaś przybywanie utrudnia dostęp interesantom oraz pracę w biurach Magistratu, postanowiono sprawę tę unormować w ten sposób, że gromadne interwencje wogóle nie będą przyjmowane, dla przyjęć zaś delegacyj będą wyznaczone godziny, w których bez utrudniania normalnej pracy w biurach, przedstawiciel Magistratu załatwi przybyłych.

Sąd Pokoju w Sosnowcu, sekcja II w dn. 3 czerwca br. wyrokiem sądowym skazał Eleonorę Przybylską, zamieszkałą przy ul. 3 Maja nr 39 na 4 dni aresztu, względnie zapł. 20 zł. kary oraz poniesienie kosztów sądowych za rzucanie obelg na Julję Suchankową, zamieszkałą tamże.

Dojazd na zlot harcerzy.

Wszyscy członkowie kół przyjaciół harcerza i sympatycy harcerstwa proszeni są o zwiedzenie dziś obozu harcerzy na Jezorze. Dojazd do Jezora zapewniony jest autobusami miejskiemi z numeracją 2, 3 i 4 z dworca w Sosnowcu.

Z literatury pięknej.

Na rynku księgarskim ukazała się w drugiej edycji „Pierwsza Pieśń“ Mieczysława Fiołka, z zakresu literatury pięknej. Pracę poprzedza charakterystyka biograficzna profesora d-ra Boszczeńskiego. Wydawnictwo antykwarskie.

Otwarcie placówki oświatowej w Dąbrowie.

Jak już pisaliśmy, w środę, dnia 8 czerwca r. b. nastąpi otwarcie biblioteki koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Dąbrowie. Księgozbiór należycie skompletowany i powiększony, umieszczono w lokalu Koła w gmachu „Ogniska“ przy ul. Sobieskiego. Będzie on dostępny dla czytelników w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 5 do 7 wiecz.

Święto wychowania fizycznego.

Na zakończenie roku szkolnego szkoły powszechne w Dąbrowie urządzają w niedzielę dnia 12 bm. święto wychowania fizycznego podług następującego programu: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym, po którem odbędzie się pochód dzieci przy dźwiękach orkiestry; o godz. 3 popoł. popisy gimnastyczne na boisku miejskiem pod kier. instruktora p. L. Stankiewicza oraz gry i zabawy.

Podczas popisów przygrywać będzie orkiestra uczniów miejskiego seminarjum nauczycielskiego.

Całkowity dochód z imprezy przeznacza się na kupno przyrządów do gier i zabaw w szkołach powszechnych.

Z Zarządu miasta.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca postanowiono wydzierżawić lokal od p. Klepfisza przy ul. Małachowskiego po saли gimnastycznej p. Duszyńskiej i urządzić tam bibljotekę miejską. W pierwszym rzędzie pomieści się tam bibljoteka miejskiego uniwersytetu ludowego. Mogą tam również znaleźć pomieszczenie biblioteki innych organizacyj, które wejdą w kooperację z Magistratem.

Prócz tego Zarząd miasta rozpatrywał prośbę urzędników miejskich o pożyczkę. Postanowiono udzielić pożyczki tylko urzędnikom etatowym.

Magistrat przekazał Bankowi Gospodarstwa Krajowego 100 tys. zł. na częściową spłatę raty pożyczki ulenowskiej. Pozostało jeszcze do spłacenia za czas do 1 kwietnia przeszło 130 tys. zł.

Zakończenie strajku w browarze.

Strajkujący od kilku dni pobotnicy browaru hr. Renard w Sosnowcu, po otrzymaniu 5 proc. podwyżki płac oraz 2 pr. wyrównania indywidualnego, przystąpili wczoraj do pracy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

5 NIEDZIELA	Dziś Bonifacego Jutro Norb. i Klaud. Wsch. słońca 3 25 Zach. „ 19 40

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy“: „Królewicz fijołków“.
„Sfinks“: Listy, które go nie doszły.
Momus: Od piątku bm. „Bartek zwycięzca“

Wizytacja zakładów przemysłowych.

We wtorek przyjeżdża z Warszawy główny inspektor pracy p. Klott, celem dokonania wizytacji zakładów przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Maturzystki.

W państwowem gimnazjum żeńskiem w Katowicach, świadectwo dojrzałości otrzymały następujące uczenice: Gorczyczyńska Otylja z Sosnowca, Janoitówna Stefanja z Sosnowca, Kamińska Marja z Katowic, Nobisówna Honorata z Czeladź, Piotrkówna Anna z Katowic, Prabucka Janina z Katowic, Raciborska Marja z Sosnowca, Radziszówna Irena z Katowic, Sierzputowska Janina z Katowic, Sobczykówna Władysława z Sosnowca.

Z Inspektoratu szkolnego.

Dotychczasowy zastępca inspektora szkolnego pow. Będzińskiego p. Jan Lipiński został delegowany do powiatu Włoszczowskiego, jako pełniący obowiązki inspektora szkolnego. We wczorajszym numerze mylnie podane zostało nazwisko (Lipski), co niniejszem prostujemy.

Prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Dąbrowie.

Uczelnia ta, mająca już zapewnione prawa seminarjów państwowych, otwiera z początkiem przyszłego roku szkolnego kurs IV. Wpisy na wszystkie cztery kursy rozpoczną się dnia 10 czerwca rb. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 22, 23 i 24 czerwca. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja seminarjum w Dąbrowie, przy ul. Dębnik nr. 31

Zapisy dzieci do ochronki w Grodźcu.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości zainteresowanych, iż zapisy dzieci robotników fabryki cementu i kopalni „Marja“ zakładów Solvay oraz służby dworskiej majątku ziemskiego „Grodziec“ przyjmuje kancelarja ochronki św. Stanisława Kostki codziennie. Tam też przyjmują się zapisy dziewcząt do nauki szycia i robótek ręcznych.

Przed wyborami w Czeladzi.

Wybory w Czeladzi, jak wiadomo, odbędą się dnia 10 lipca br. Przedwyborcza akcja zaczęła się już rozwijać.

Zgłoszone będą prawdopodobnie 3 listy:

1) Żydowska, która może liczyć na 1 a przy ewentualnem rozbiciu czy abstynencji polskich głosów na 2 mandaty;

2) Socjalistyczna, prawdopodobnie pod egidą związków zawodowych, co dałoby możność pozyskania przez PPS również b. licznych głosów komunistów, do których PPS wyraźnie się umizga:

3) Lista bloku mieszczańsko - demokratycznego, która pociągnie za sobą mieszczan i włościan czeladzkich, drobnych kupców i rękodzielników, oraz rozumne żywioły robotnicze i inteligencję zawodową.

Przy wyborach w Czeladzi będzie uprawnionych do głosowania około 10.000 wyborców. Jeżeli lista bloku mieszczańsko - demokratycznego utrzyma się na platformie tylko gospodarczych interesów miasta, w co nie wątpimy, będzie mogła liczyć na osiągnięcie większości w Radzie miejskiej.

Dochodzą nas słuchy, że komuniści, niezadowoleni z pepesowców i niedowierzający im, zamierzają wystąpić z odrębną listą.

O należyty stan balkonów, schodów i stropów.

W związku z wypadkiem oberwania się balkonu w Będzinie, Magistrat tamtejszy roz plakatował ogłoszenie, w którem wzywa właścicieli domów do dokładnego zbadania stanu balkonów, schodów oraz stropów i doprowadzenia ich do porządku, za każdy, bowiem wypadek właściciel nieruchomości odpowiadał będzie karnie i materjalnie, tj. musi pokryć wszelkie straty, jakie ktokolwiek poniósł skutkiem oberwania się balkonu, schodów lub stropu.

Wieczór humoru.

Staraniem sekcji kulturalno - oświatowej przy Tow. „Rozwój" w Sosnowcu zostaje urządzony w drugi dzień Zielonych świąt w sali Związków zawodowych na Pogoni niezwykle urozmaicony wieczór humoru. Na program wieczoru złożą się: kuplety, monologi oraz jednoaktówki: „Próba miłości", „Nieudane małżeństwo", „Oj ta wiosna". Początek o godz. 7.30 wiecz. Ceny biletów od 50 gr. do 1 zł.

O bezpieczeństwo publiczne.

Mieszkańcy Wojkowic Kościelnych i Ujejsca nadesłali nam zbiorowy list, w którym zwracają się za naszem pośrednictwem do odpowiednich władz z prośbą o zaopiekowanie się stanem bezpieczeństwa w tych miejscowościach, od pewnego bowiem czasu jakaś szajka złodziei popełnia ustawiczne kradzieże, dotychczas uchodzi im to bezkarnie, to też ludność żyje w ustawicznym niepokoju, w dzisiejszych bowiem czasach okradzenie mieszkania doprowadza częstokroć do ruiny poszkodowanego. Znając wyrobienie naszej policji, należy spodziewać się, że skarga ta znajdzie oddźwięk i ludność zostanie uwolniona od plagi złodziejskiej.

Z cechu stolarzy, cieśli i kołodziei w Sosnowcu.

W dniu 18 czerwca rb. o godz. 5 popołudniu w lokalu Tow. rzemieślniczego w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza 8 odbędzie się sesja wyzwolinowa na mistrzów, czeladź, a także zapis uczni. Pożądanem jest, żeby interesowani, nie zwlekając do dnia ostatniego, już zgłaszali się do kancelarji cechu, celem załatwienia koniecznych formalności.

Nocna strzelanina.

W nocy z ub. piątku na sobotę z Sosnowca do Szczakowy wracał autem w towarzystwie paru osób p. Weber Henryk, oficer rezerwy. Nie znając dobrze drogi, kierowca samochodu zabłądził i wjechał na drogę prywatną obok fabryki Radocha. Dojechawszy pod mur fabryki podróżni wysiedli z auta, szukając drogi do wyjazdu. Chodzących obok fabryki zauważył nocny stróż fabryczny i wszczął alarm, w przypuszczeniu, że do fabryki usiłują dostać się złodzieje. Gdy zabłąkani podróżni, nie zwracając uwagi na krzyki stróża, nie odjeżdżali od fabryki, stróż począł strzelać. Na strzały odpowiedzieli również strzałami rewolwerowemi i podróżni. Przybyła na miejsce strzelaniny policja sprawę nieporozumienia wyjaśniła. Na szczęście podczas strzelaniny obeszło się bez wypadku.

Kowal zawinił — ślusarza powieszono.

Czytelnik naszego pisma, p. S. Zub, zamieszkały we wsi Kwaśniów Dolny, powiatu Olkuskiego, donosi nam o ciekawej przygodzie, jaka go spotkała z winy jakiegoś dowcipnisia. Otóż przed paru dniami otrzymał z urzędu gminnego wezwanie do zapłacenia 5 zł. grzywny z wyroku sądowego za nieprzestrzeganie przepisów o jeździe na rowerze. Tymczasem p. Zub od czterech lat roweru nie posiada, ani też na nim nie jeździł i wogóle nie miał jakiegokolwiek zatargu z policją, wobec czego nasuwa się podejrzenie, że jakiś łatwowierny posterunkowy pozwolił się okpić dowcipnemu sprawcy, zatrzymanemu o przekroczenie wspomnianych przepisów. Ponieważ na tle tem mogą powstać poważniejsze zatargi i nieprzyjemności, policja powinna w podobnych wypadkach postępować oględniej, aby nie narażać ludzi niewinnych na wydatki i przykrość, a spryciarzom umożliwiać wykręcanie się od odpowiedzialności.

Biurokratyzm a potrzeby szkoły górniczo-hutniczej.

PAPIEROWE GRYMASY WSTRZYMUJĄ BUDOWĘ WARSZTATÓW.

Niejednokrotnie omawialiśmy już w piśmie naszem sprawę budowy warsztatów w szkole górniczo - hutniczej w Dąbrowie, których potrzebę uznały także władze centralne, obecne bowiem warsztaty, mieszczące się w innych i nieodpowiednich szopach nie odpowiadają swemu zadaniu.

Po różnych staraniach i korowodach wyasygnowano potrzebną na budowę warsztatów kwotę jeszcze w roku ubiegłym, zaznaczając, iż sprawę tę traktować należy jako pilną. Gdyby jednocześnie dodano, że wykonanie poleca się czynnikom miejscowym, **sprawa dawno byłaby już załatwiona i warsztaty uruchomione,** tymczasem budowę gmachu puszczono przez sitko biurokratyczne, dzięki czemu sprawa przybrała specyficzną formę, gdyż z jednej strony budowa jest zaliczona do kategorji pilnych, a skutkiem hamulca biurokratycznego nie może wyjść ze sfery projektu i wogóle niewiadomo, czy w tych warunkach zostanie kiedykolwiek zrealizowana.

Geneza tej wysoce oryginalnej sprawy przedstawia się w streszczeniu następująco:

W roku ubiegłym ogłoszono konkurs na budowę wspomnianego budynku. Konkurs, z uwagi na wysokość przetargu odbył się w województwie, które następnie przesłało władzom centralnym dwie oferty do wyboru i za akceptowania podanego przez firmy kosztorysu budowy. W Ministerstwie mają widać dużo czasu, gdyż oferty poleżały tam kilka miesięcy, aż **wreszcie zatwierdzono jedną z ofert, opiewającą na 260 tysięcy zł.** Oferta leżała spokojnie gdzieś w biurku, życie zaś biegło naprzód, kiedy więc nadesłano zaaprobowany przetarg okazało się, że **ceny materjałów budowlanych poszły znacznie w górę,** szczególnie zaś cena cementu, to też kiedy zawiadomiono zainteresowaną firmę o przyjęciu jej kosztorysu, przedsiębiorstwo wyraziło zgodę na przystąpienie do robót pod warunkiem, pokrycia różnicy ceny cementu, co stanowiło około 30 tysięcy zł.

Wobec takiego obrotu całą **sprawę przesłano z powrotem do Ministerstwa robót publicznych,** które widocznie, zgodnie z panującym w tych sferach nastrojem, uznało podobny warunek za „niemoralny" i odrzuciło ofertę, polecając ogłosić nowy przetarg.

W dzisiejszych czasach ogólnej deprawacji i rozwydrzenia przedsiębiorstwa nie kwapią się do zawierania wiążących i uciążliwych umów, gdyż bardzo łatwo można stracić majątek, a nawet dostać się do więzienia, to też **do powtórnego przetargu stanęły tylko dwie firmy, z których jedna złożyła kosztorys na 360 tys. zł. druga jeszcze wyższy. Nie przyjęto wpierw kosztorysu na 290 tys. zł. obecnie zaś różnica wynosi już 70 tys. zł. ale to jeszcze nie koniec.**

Otóż stosownie do przepisów, w podobnych przetargach musi uczestniczyć najmniej trzech oferentów, wobec **czego przetarg** unznano za nieważny i polecono przeprowadzić nowy konkurs.

Śliczna ta historyjka **może trwać do nieskończoności,** gdyż zawsze łatwo znaleźć taki czy inny pretekst do odrzucenia lub unieważnienia kosztorysu, **a tymczasem przyznane na budowę warsztatów pieniądze leżą bezużytecznie,** ceny zaś materjałów budowlanych wraz z ogólną drożyzną stale idą w górę. Co ważniejsza, zmarnowano już drugi sezon budowlany, to też byłby najwyższy czas, aby nareszcie znalazły się władze, które by wejrzały w tę sprawę i usunęły podobne zjawisko, dyskredytujące nasze sfery rządzące. Eksperymentować można na własnej skórze, lecz nigdy na organizmie społeczeństwa, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy rozwoju szkolnictwa polskiego. Z jednej strony poleca się niezwłocznie przystąpić do budowy gmachu, z drugiej zaś, te same władze stawiają nieprzezwyciężone trudności i przeszkody przy realizowaniu zamierzenia.

Dodać należy, iż szkoła górniczo - hutnicza ma prócz warsztatów szereg jeszcze innych potrzeb. Między innemi projektowana jest budowa gmachu mieszkalnego dla nauczycieli szkoły. Dom ten stanie na miejscu dawnego szpitala św. Anny przy ul. Legjonów.

Nie mniej ważną jest sprawa budowy bursy. Dzięki licznym staraniom i zabiegom, bursa ma zapewnione poparcie ze strony władz centralnych, p. wojewody Manteuffla i niewątpliwie przyjdzie z pomocą przemysł oraz samorządy. Do akcji tej wciągnięto tak że G. Śląsk i prócz przemysłu tamtejszego, który przyrzekł poparcie, p. wojewoda Grażyński przeznaczył na budowę bursy 100 tysięcy zł. a ponieważ szkoła posiada własny plac, istnieje zamiar przystąpienia do budowy w roku przyszłym, o ile, naturalnie, władze centralne nie postąpią tak, jak to ma miejsce z budową warsztatów.

Zemsta zdradzonej narzeczonej.

NIEWIERNY KOCHANEK POPARZONY KWASEM SIARCZANYM.

Było ich dwoje: on 21-letni młodzieniec niejaki Torbus, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Orlej 8, ona 20-letnia Walerja Celejewska z Sosnowca (Aleja 28).

Kochali się gorąco.

Od dłuższego już czasu chodzili stale razem, z myślą o małżeństwie.

Ostatnio jednakże coś między narzeczonemi zaczęło się psuć. Torbus z każdym dniem stawał się bardziej oziębłym dla swej ukochanej, nie wspominał już ani słowem o małżeństwie, ostatnio zaś zupełnie

otwarcie unikał jej.

Celejewska, zauważywszy taką zmianę, prosiła i groziła niewiernemu, starając się nawiązać z nim powtórnie bliższe stosunki. Torbus jednak był nieczuły na prośby, z pogróżek zaś nic sobie nie robił.

Zraniona w swej ambicji kobiecej Celejewska

poprzysięgła zdrajcy zemstę.

Ze swego postanowienia zwierzyła się koleżance, niejakiej Janinie Zarulównej, bez stałego miejsca zamieszkania. Wspólnie też obmyśliły plan zemsty:

zeszpecić niewiernego na całe życie,

tak aby nie mógł podobać się już żadnej kobiecie. W tym celu też kupiły kwasu siarczanego. Plan swój wykonały onegdaj popołudniu. Oto gdy Torbus, nic nie przeczuwając, znajdował się na rogu ulic Florjańskiej i Nowopogońskiej, obok kina Momus, podbiegły doń z za węgla obie kobiety, z których Celejewska

chlusnęła mu w oczy kwasem siarczanym.

Poparzony okropnie Torbus z okrzykiem bólu upadł na ziemię, kobiety zaś obie poczęły szybko uciekać. Nie dobiegły jednak daleko, bowiem zatrzymane zostały natychmiast i odprowadzone do podkomisarjatu pogońskiego. Poparzonego

Torbusa w stanie groźnym

z poparzoną żrącym kwasem twarzą przewieziono do szpitala na Lepiankach. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Nowa ofiara kąpieli.

Wczoraj utopił się w Przemszy obok rzeźni w Będzinie 30 letni robotnik Jan Książko. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego.

Brak środków do życia przyczyną samobójstwa.

Adam Chudecki lat 44 bezrobotny, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Dębowej 15, nie mając środków do życia, trawiony przytem przewlekłą chorobą w przystępie silnego rozstroju usiłował onegdaj powiesić się w własnom mieszkaniu na klamce drzwi. Wisielca odcięła w porę zamieszkała w tym samym domu Eleonora Jaśko.

Tragedja w rodzinie.

NIESZCZĘŚCIE ZAWSZE CHODZI W PARZE.

Onegdaj wyszedł z domu 14-letni Józef Buczek, zamieszkały przy rodzicach w Milowicach (Podjazdowa 1) i nie wrócił do domu. Zajęci poszukiwaniem zaginionego Buczkowie nie przypuszczali, jak boleSny czeka ich cios. Oto w tym samym dniu, w którym zaginął im syn, postradali dwuletnią córkę. Dziewczynka, bawiąc się obok rynny odprowadzającej wodę z kopalni Wiktor, przez nieuwagę wpadła doń ponosząc śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego dziecka znaleźli przechodzący ulicą Wiktora robotnicy: Zudzin Wasyl i Pławicz Kazimierz. Martwe dziecko przeniesiono do ambulatorjum przy kopalni Wiktor. Po otrzymaniu wiadomości o tragicznej śmierci dziecka, rozpacz rodziców nie miała granic.

Odszukaniem zaginionego chłopca zajęła się policja.

O opiekę nad umysłowo chorym.

Od dłuższego czasu w Sosnowcu wałęsa się umysłowo chory, niejaki Feliks Niesaporek, bez stałego miejsca zamieszkania i bez żadnej opieki, nachodząc stale biura różnych instytucyj, gdzie wszczyna awantury. Niedalej jak wczoraj Nieszporek urządził awanturę w biurze naczelnika parowozowni w Sosnowcu, tłukąc przytem wszystkie szyby.

Byłby najwyższy czas, aby umysłowo chorym zajął się nareszcie Magistrat i odesłał go do domu dla obłąkanych, uwolniając w ten sposób od stałych nieprzyjemności szereg instytucyj oraz policję, która w tym wypadku jest bezradna, nie mogąc ulokować Nieszporka w odpowiednim przytułku.

Nożownictwo.

Na ul. Narutowicza w Dąbrowie napadło kilku nieznanych opryszków na S. Jasińskiego i J. Olszewskiego, których dotkliwie pokłuto nożami. Poszkodowanych przewieziono do szpitala Kasy chorych.

Kradzież roweru.

Stanisławowi Karasieckiemu z Warszawy (Wilcza) skradł w Sosnowcu niejaki Stanisław Marchewka, bez stałego miejsca zamieszkania rower, wartości 350 zł. Policja spisała protokuł.

Wytłomaczył się.

Kaźmierz Kowalczyk zatrzymany przez policję, o czem pisaliśmy wczoraj w związku z napadem rabunkowym na Piotra Chwastka z Dąbrowy, prosi nas o zaznaczenie, że w napadzie tym nie brał udziału i został przez policję natychmiast po wytłomaczeniu się puszczony.

Kradzież pościeli.

W nocy z ub. piątku na sobotę nieznani sprawcy, dostawszy się przez otwarte okno do mieszkania Józefa Michalskiego, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Swobodnej, 18 skradli pościel, wartości 500 zł.

Historja z „łapaczem".

(ł) — Ty Szmulek, słuchaj co ja ciebie powiem... Jedno to jest to, co kobita nosi w żałobie, drugie to dziecko od krowy, a razem to taki interes, co gra... Co to jest?

— ?

— Nie wisz? Welonczele...

Tak oni sobie rozmawiali. Jojne Genendelman i jego koleżkowie. Na ulicy Modrzejowskiej. Patrzyli przytem dokoła, czy nie znajdzie się jakiś ślązak, którego mogliby zaciągnąć do sklepiku po tandetę. Nikt się jednak nie trafił, natomiast zjawił się policjant, który zwrócił uwagę Genendelmanow, aby nie tamował ruchu ulicznego.

Gdy jednak nie skutkowały kilkakrotne napomnienia, posterunkowy postanowił odprowadzić „łapacza" do komisarjatu.

A Genendelman oparł się.

Zapłaci za to 30 złotych grzywny.

Wąchadłowski nie miał węchu.

(ł) Zwykła rzecz: chcesz baraniny — dadzą ci koninę. Wiepią, radzi, że podwójnie zarobili. Tak zrobił Zelik Wąchadłowski (Piłsudskiego 60) Służąca pewnej rodziny, miała kupić u niego 1 i trzy czwarte kg. baraniny, tymczasem żydek wkręcił jej sprytnie koninę, wyszło to na jaw dopiero później, gdy chlebodawczyni owej służącej sprzeciwowała się. Natychmiast odesłała mięso, ale Wąchadłowski nie chciał go przyjąć.

Policja, protokuł, Sąd i grzywna w kwocie 30 złotych.

Nie każdy da się nabrać.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY NR. 6.
Sosnowieckiego Podokręgu Górnośląskiej Ligi Piłki Nożnej w Sosnowcu, Czysta nr. 9, M. Lancman, lokal „Makabi“.

1) Prostuje się niniejszem, że termin rozgrywek o mistrzostwo I Ligi i rezerw „Brynica—Victoria“ mylnie został podany 2.7, zamiast jak należało 3.7 27 r.

2) Przesunięto termin rozgrywek o mistrzostwo „Sarmacja—Hakoach“ z 26.5-27 na 3 lipca 27 r.

3) Ukarano gracza Stefana Wiaderka (T. K. O. „Świt“) dyskwalifikacją na przeciąg sześciu tygodni za podwójne zgłoszenie.

4) Podaje się do wiadomości skład reprezentacji „Zagłębia Dąbrowskiego“ przeciw druż. „Śląsk Górny“ w dniu 6 czerwca r. b.: w bramce: Sularz (Sosnowiec), obrona: Kotras (Sosnowiec) i Mildner (Sarmacja), pomoc: Szmidt (Makabi), Okularczyk (Victoria) i Rotenberg (Hakoach), atak: Jakubowicz W. (Makabi), Morgała (Victorja), Puz (Sosnowiec), Staniszewski (Victoria) i Jankiewicz (Hakoach). Rezerwa: Kijański (Sosnowiec), Szmal (Victoria), Mildner II (Sarmacja), Siwek I (Hakoach), Bachman (Hakoach), Nowak i Chojnacki (Świt) i Chełcicki (Brynica). Wyżej wymienioni gracze obowiązani są stawić się w dniu 6 czerwca r. b. o godzinie 3-ej popołudniu na boisko „Victorji“ w Sosnowcu, przy ulicy Aleja każdy ze swojemi butami. Uprasza się odnośne kluby o łask. zarządzenie, by gracze wyznaczeni do reprezentacji jak również rezerwowi stawili się punktualnie w oznaczonym terminie.

Ponadto kluby: „Sosnowiec“ daje spodenki dla reprezentacji oraz piłkę, „Victoria“ — koszulki i piłkę, „Wirginja“ — sztuce oraz „Makabi“ — jedną piłkę.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLUBÓW PIŁKARSKICH P. L. P. N. podokręgów: sosnowieckiego i katowickiego trwają już od miesiąca i dotychczasowy ich stan przedstawia się następująco:

Podokręg sosnowiecki:

	Gier	Wygr.	Rem.	Przegr.	Bramki	Pkt.
1. Sosnowiec	3	3	—	—	14:1	6
2. Sarmacja	3	2	1	—	5:1	5
3. Wiktorja	2	2	—	—	6:5	4
4. Świt	3	1	—	2	6:7	2
5. Brynica	2	1	—	1	4:7	2
6. Makkabi	3	2	1	—	3:10	1
7. Wirginja	2	2	—	2	1:5	—
8. Hakoah	2	—	—	2	2:6	—

Podokręg katowicki:

	Gier	Wygr.	Rem.	Przegr.	Bramki	Pkt.
1. 1. F. C.	2	2	—	—	14:2	4
2. 09 Mysłowice	2	2	—	—	4:2	4
3. Sportclub	2	1	—	1	5:2	2
4. Hakoah	1	1	—	—	3:2	2
5. Wiktorja	1	—	—	1	1:2	—
6. „22“ Mała Dąbrówka	2	—	—	2	3:5	—
7. „23“ Murcki	2	—	—	2	0:14	—

WYJAZD R. K. G. S. „ZAGŁĘBIE“ DO WARSZAWY. Na mający się odbyć w dniach 6 i 7 b. m. w Warszawie zlot sportowej młodzieży robotniczej R. K. G. S. „Zagłębie“ wysyła 20 zawodników, którzy wezmą udział w reprezentacyjnych zawodach sp. klubów robotniczych. Sekcja piłki koszykowej „Zagłębie“ rozegra mecz z reprezentacja Lwowa, sekcja siatkówki — z reprezentają Warszawy. Zawody w piłkę nożną „Zagłębie“ rozegra z repr. R. K. S. Krakowa. Wysłani zawodnicy wezmą również udział w zawodach lekkoatletycznych.

K. S. „SOSNOWIEC“ — T. S. „VICTORIA“. Dwaj rywale od szeregu lat, najpoważniejsi pretendenci do tytułu mistrza K.S. „Sosnowiec“ i T. S. „Victoria“ walczą dziś na boisku T. S. „Victoria“ w Sosnowcu przy ulicy Aleja o mistrzostwo I Ligi Zagłębia Dąbrowskiego. Zawody rzeczonych klubów zawsze należały i należą do najciekawszych. Zainteresowanie temi zawodami jest do tego stopnia duże, że sympatycy, wzgl. niektórzy członkowie wymienionych klubów zakładają się z sobą o wynik walki. Zawody powyższe rozpoczną się o godzinie 4 popołudniu i poprzedzone będą zawodami drugich drużyn o mistrzostwo II Ligi.

Rachunek sumienia Rady m. Czeladzi.

BILANS DZIAŁALNOŚCI, KTÓRY BĘDZIE ŚWIECIŁ PRZYKŁADEM NOWYM OJCOM MIASTA.

Onegdaj odbyło się 132-gie, ostatnie posiedzenie dotychczasowej Rady m. Czeladzi, powołanej w dniu 9 marca 1919 r. i uzupełnianej wyborami w listopadzie 1923 r. Rada ta kierowała gospodarką miasta przez lat osiem.

Na wstępie onegdajszego posiedzenia przewodniczący Rady miejskiej p. burmistrz Ant. Rączaszek odczytał pismo starostwa, zawiadamiające o rozwiązaniu Rady miejskiej odnośnym reskryptem p. wojewody i zarządzające jednocześnie nowe wybory z dniem 4 czerwca, które odbędą się dnia 10 lipca b. roku.

Po odczytaniu pisma starostwa p. burmistrz Rączaszek w dłuższem przemówieniu streścił historję prac Rady i gospodarki miasta. Jak z przemówienia tego okazuje się do końca roku 1923 tj. w ciągu czterech i pół lat w Czeladzi zrobiono bardzo niewiele.

Bruk ulicy Podwalnej i Milowickiej, oraz kupno gruntu pod budowę szkoły — to poważniejsze prace spełnione przez poprzedni zarząd miasta i Radę w okresie 1919 — 1923 roku.

Żadnej z tych prac nie wykonano za pieniądze własne miasta, ale za pożyczki, które zaciągnięto od Min. robót publ. i w Banku komunalnym w wysokości 1.000.000 mk., 3.000.000 mk. i 8.000.000 mk. W roku 1921, budżet, złożony wyłącznie z wydatków administracyjnych, **zamknięto deficytem ponad 2.000.000 mk.**

Dopiero z rokiem 1924 rozpoczął się intensywny rozwój gospodarki miejskiej, prowadzonej przez Radę miejską, odnowioną wyborami uzupełniającemi w listopadzie 1923 r. i przez nowy zarząd miasta, który dotąd pracuje.

Od roku 1924 zaczęła się dopiero historia twórczej pracy samorządowej. W tym trzyletnim okresie czasu zrobiono tak wiele, że **Czeladź stawiać można za wzór wszystkim innym miastom.** W okresie tym (1924) założono w mieście instalację elektrycznego oświetlenia, którego miasto było dotąd pozbawione, podjęto budowę prowizorycznego wodociągu (1925), który zaopatruje obecnie ludność miasta w doskonałą wodę do picia.

W trosce o zdrowie mieszkańców w roku 1926-ym Rada uchwaliła zorganizować wyłącznie wysiłkiem finansowym miasta pierwszy w województwie Kieleckiem „ośrodek zdrowia“, obejmujący przychodnię i poradnię przeciwgruźliczą, przeciwjaglicza i przeciwweneryczną, bezpłatne ambulatorjum miejskie i lampę kwarcową gdzie ludność uboga i bezrobotni korzystają bezpłatnie z leczenia. Do tego dorobku w zakresie higjeny społecznej należy również uruchomienie łaźni miejskiej, założenie kwietników i skwerów w mieście i parku.

Jeśli chodzi o opiekę społeczną, to cyfry mówią same za siebie: gdy w r. 1924 na te cele wydano 20 kilka tysięcy, to budżet w roku 1927 przeznacza na opiekę społeczną około 90.000 zł. Czterokrotne powiększenie się wydatków w tej dziedzinie, dochodzące do 28 proc. zwyczajnego budżetu miasta, mówi samo za siebie.

Niemniej poważny dorobek ostatnich 3-ch lat ma Czeladź w zakresie inwestycyj drogowych. Budowa dwuch i pół kilometra ulic z kostki granitowej, około trzech kilometrów szos postawiły stan dróg i ulic na wysokim poziomie. Pozatem zbudowano dom gospodarczo - mieszkalny przy magistracie w roku 1925 i cztery mieszkania dla funkcjonarjuszów miejskich.

Subwencjonowanie prawie w całości przez miasto budowy gmachu straży ogniowej, obejmującego pomieszczenia na bibljotekę, czytelnię i salę teatralną na 450 miejsc, jest dziełem, którem się Czeladź słusznie może chlubić. Dom ten w bieżącym roku oddany zostanie do użytku.

W ciągu tych trzech lat **na wykonane inwestycje wydano około 750.000 złotych. Majątek miejski zwiększono o przeszło 200.000 zł.**, a stało się to wszystko z własnych funduszów bez zadłużenia miasta, (bo krótkoterminowa pożyczka rządowa w wysokości 35 tys. zł. jest kroplą wobec tego wspaniałego dorobku).

Na zakończenie p. Rączaszek w imieniu zarządu miasta podziękował radnym za współpracę z zarządem, komisjom Rady za ich pomoc użyteczną i pod adresem przyszłej Rady wyraził życzenie by gospodarkę utrzymała na tym poziomie, do jakiego podniosła je obecna Rada.

Po przemówieniu przewodniczącego zabierali głos radni pp.: Rabsztyn, Jankowski, Sadowski, Pasek i Trząski. Wszyscy zgodnie stwierdzali, a szczególnie radni pp. Rabsztyn i Jankowski, że ten cały dorobek zawdzięcza Rada światłemu przewodnictwu burmistrza p. Antoniego Rączaszka, którego energji i poświęceniu w największej mierze te rezultaty przypisać należy. Radny Jankowski wyraził w imieniu Rady serdeczne podziękowanie p. Rączaszkowi za owocną pracę.

Do powyższego sprawozdania z ostatniego posiedzenia dotychczasowej Rady m. Czeladzi dodać należy, o czem w przemówieniach zapewne przez delikatność nie wspomniano, że **poprzedni zarząd miasta i Rada w r. 1923 pozostawały pod supremacją sekcja miejska, przed jej uzupełnieniem wyborami, listów, których fatalna gospodarka zakończyła się złożeniem z urzędu ówczesnego zarządu miasta z członkiem PPS. jako burmistrzem na czele.**

Wiadomości ze Śląska.

Zdumiewające zaślepienie.

Jeden z wybitnych poetów niemieckich współczesnych p. Hermann Stehr wygłosił we Wrocławiu, na zebraniu poświęconem Śląskowi w czasie zjazdu dziennikarzy Rzeszy, mowę, ogłoszoną w całości w Vossische Zeitung z dnia 31 ub. m., w której powiedział pod koniec:

— Musiałbym się wstydzić mego stanowiska jako niemiecki poeta, musiałbym jako Ślązak zdradzić me serce, gdybym przy końcu pominął milczeniem w ten wieczór, w tej uroczystej godzinie niemieckiego dziennikarstwa, całej nędzy i bólu, który nas gnębi i nęka: amputowanie naszego kraju przez oderwanie wschodniego Górnego Śląska. My wszyscy przeżyliśmy to z boleścią, a sumienie świata ze strachem. To jest rana, która dolega nietylko samemu Śląskowi. To jest cierpienie całego Państwa. Pod tym względem każdy Niemiec powinien być Ślązakiem, szczególnie Górnoślązakiem. Lecz nie dajmy się wprowadzić w błąd. Niesprawiedliwość może chwilowo panować na świecie, lecz świat jest rządzony przez sprawiedliwość. Gdzież są te nienaturalne twory państwowe, które stworzyła przemoc pierwszego Napoleona! Jak widma znikły Królestwo Neapolu, Królestwa Bergi i Westfalji. A ten człowiek był prawdziwym olbrzymem, kim są jednak ci, którzy po haniebnym Pokoju Wersalskim, okroili Niemcy? Nigdy, nigdy nie zrezygnujemy ze zrabowanego Górnego Śląska:

so lang sich noch ein Arm bewegt
und noch ein deutsches Herze schlägt.

Gdyby ktoś nie wiedział, że cały Górny Śląsk (a nietylko obecna jego polska część) wedle ostatnich przedwojennych statystyk niemiecko - pruskich miał 80 proc. ludności polskiej, myślałby, że ten poeta niemiecki mówi naprawdę o jakimś kraju rdzennie i rzeczywiście niemieckim. Są to zdumiewające objawy zaślepienia i zatwardziałości w Niemczech. Kiedyż wreszcie przynajmniej najświatlejsi Niemcy zechcą ujrzeć i przyznać prawdę?

Przed konferencją z międzynarodowym Kartelem stalowym.

ROZMOWA Z B. MIN. KIEDRONIEM.

W dniu 9 czerwca ib. kontynuowane będą w Luksemburgu konferencje przedstawicieli naszego hutnictwa z międzynarodowym Kartelem stalowym. Konferencje te dotyczyć będą ustalenia zasad współpracy hut polskich z Kartelem stalowym. Jak wiadomo, pierwsze rozmowy Kartelu z hutami naszemi prowadzone z początkiem marca w Düsseldorfie posunęły dość poważnie naprzód sprawę współpracy polskich hut z Kartelem stalowym.

B. minister Kiedroń bezpośrednio przed wyjazdem do Luksemburga na obecne narady z międzynarodowym Kartelem stalowym oświadczył w rozmowie z naszym przedstawicielem, że krytyczna sytuacja gospodarcza, jakoteż i finansowa Polski w latach ubiegłych wpłynęła na pogorszenie się produkcji w naszem hutnictwie w stosunku do r. 1913, względnie czasów przedwojennych, gdy tymczasem położenie hutnictwa w krajach z nami sąsiadującemi było raczej normalne. Stąd też zasady, na których współpraca Polski z międzynarodowym Kartelem stalowym opierać się powinna, muszą być odrębne. Ten punkt widzenia hut naszych znalazł już w marcu ib. zrozumienie przy pierwszych rozmowach z Kartelem stalowym.

Podkreślić muszę — ciągnął dalej minister Kiedroń — że postulaty hutnictwa naszego już w czasie tych pierwszych rozmów były życzliwie traktowane ze strony Kartelu. Obecne konferencje będą miały na celu dokładne sprecyzowanie wytycznych dla możliwej współpracy. W pierwszej linji dotyczyć to będzie określenia kwoty eksportowej dla Polski.

Na pytanie, czy tematem obrad będzie tak że sprawa ewentualnego podziału rejonów eksportowych, minister Kiedroń oświadczył, że sprawa ta pod obrady Kartelu nie wchodzi, gdyż zadaniem Kartelu jest regulować produkcję swych uczestników, zaś przez należenie do Kartelu jedynie automatycznie wchodzi w życie ochrona terytorjalna uczestników. Ewentualny podział rejonów eksportowych nastąpić może w drodze wzajemnych umów pomiędzy poszczególnymi uczestnikami Kartelu. O ile mowa o podziale rynków zbytu, to ewentualne umowy muszą uwzględniać sprawy frachtowe, pojemność rynków wchodzących w rachubę oraz zdolności produkcyjne kontrahentów.

W ciągu dalszej rozmowy minister Kiedroń podkreślił, iż spodziewa się, że obecne narady mogą sprawę współpracy hut naszych z Kartelem posunąć naprzód, a nawet niewykluczonem jest, że przystąpienie hut polskich do Kartelu już obecnie zostanie definitywnie załatwione.

Teatr Polski w Katowicach.

Repertuar.

Niedziela dnia 5 maja „Polska krew“.
Poniedziałek, dnia 6 czerwca „Dama pikowa“.
Wtorek, dnia 7 czerwca „Proboszcz wśród bogaczy“ premjera

Zerwane pertraktacje w sprawie podwyżki zarobków.

Onegdaj w Komisji głównej przy Związku pracodawców w Katowicach odbyły się pertraktacje między przedstawicielami pracodawców i delegatami robotniczych Związków zawodow. w sprawie podwyższenia zarobków w przemyśle górniczym.

Pertraktacje zostały zerwane, bowiem robotnicy domagają się 25 proc. podwyżki płac a pracodawcy żądają obniżenia zarobków o 6 proc.

Celem zlikwidowania zatargu w przemyśle górniczym, postulaty obu stron rozpatrzy w najbliższym czasie Komisja pojednawczo-arbitrażowa.

Wycieczka z Torunia na Śląsku.

W dniu 2 bm. przybyła do Katowic wycieczka szkoły rolniczej w Toruniu, która po zwiedzeniu Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, zawitała na Śląsk. Wycieczka zwiedziła dotychczas kopalnie Skarbofermu, pole wschodnie, oraz fabrykę związków azotowych w Chorzowie. Wycieczce towarzyszy z ramienia Śląskiej Izby rolniczej referent tejże Izby.

Pokaz bydła w Warszowicach.

W dniu 2 bm. odbył się w Warszowicach na Śląsku I tegoroczny pokaz bydła, połączony z premjowaniem. Na ogólną liczbę około 4000 sztuk przedstawiono ponad 50 najlepszych okazów, z czego premje uzyskało około 30 sztuk. Pokaz odbył się przy udziale przedstawicieli miejscowych władz. Organizacją pokazu zajął się Śląski Związek rolniczy, sfinalizowaniem zaś śląska Izba rolnicza.

OFIARY

złożone w naszej Administracji.

A. T. na głodnych w Sosnowcu zł. 5.

TRUDNA SYTUACJA.

Obrońca: Pańska sprawa przedstawia się fatalnie! Jeżeli się pan nie przyzna, gdzie pan był krytycznego wieczoru, dostanie pan trzy miesiące więzienia.

Klijent: Trudno, panie mecenasie! Jeżeli się przyznam, gdzie byłem, dostanę sześć!

Z sali koncertowej.

Dnia 28 maja w sali teatru miejskiego w Sosnowcu, odbył się koncert na rzecz kolonij letnich dla dzieci polskich z Gdańska i Niemiec.

Program całego koncertu wypełniła młodzież a to: chór żeńskiej handlowej szkoły im. Królowej Jadwigi, oraz znana nam już ze swych występów orkiestra uczniowska państw. gimnazjum miejskiego z Dąbrowy Górniczej. To też nic dziwnego, że sobotni koncert sprawił licznie zebranej publiczności miłą niespodziankę i wewnętrzne zadowolenie.

Pierwszą i trzecią część koncertu wypełniła orkiestra państw. gimnazjum z Dąbrowy, która odegrała kilka trudnych utworów, wymagających dużego nakładu pracy i techniki. Z całą słusznością można powiedzieć, że orkiestra wywiązała się ze swego zadania znakomicie, co jest poważną zasługą pp. Wilkoszewskich, uczniów gimnazjum z Dąbrowy, którzy zorganizowali i postawili orkiestrę na dość wysokim poziomie artystycznym. Końcowe numery programu orkiestra wypełniła słynnemi mazurami K. Namysłowskiego, które odegrała świetnie, nadając im [illegible] swoistego życia i werwy, to też publiczność nagradzając młodych wykonawców, zasypała ich kwiatami, a oklaskom nie było końca.

Część środkową programu wypełnił chór uczenic szkoły handlowej żeńskiej im. Kr. Jadwigi w Sosnowcu, który odśpiewał utwory Lachmana, Haintza i Duranda. Chór wykazał dużą technikę i odczucie muzyczne. Niezwykle miłe wrażenie zrobił przytem obraz chóru składającego się z kilkudziesięciu uczenic jednakowo ubranych. Uczenica Mazurkiewiczówna b. mile odśpiewała dwie piosnki Niewiadomskiego. Dyrygował chórem i akompanjował przy wykonaniu pieśni solowych znany już nam w Zagłębiu jako pierwszorzędny kierownik chórów p. Jan Gorecki.

Natomiast prawdziwą niespodzianką była solowa gra na skrzypcach p. K. Wilkoszewskiego ucz. VII kl., który wykonał trudny koncert Berio'ta, wykazując niezwykłą technikę i opanowanie instrumentu. Grając „Nocturno" Chopin'a uwydatnił nam p. Wilkoszewski piękny i szeroki ton, to też mimo młodego wieku rokuje nam p. Wilkoszewski na przyszłość poważne nadzieje.

Na zakończenie dodać należy, że orkiestra uczniowska godnie reprezentuje gimnazjum dąbrowskie, a wszelkie zamierzenia i imprezy tejże orkiestry powinny bezwarunkowo znaleźć poparcie pośród starszego społeczeństwa.

Koncert powyższy cieszył się dużą frekwencją publiczności i dał na szlachetny cel przeszło 400 zł. czystego dochodu.

Z. B.

Kronika Zawiercia.

Organizacja wyborów gminnych.

Wczoraj w starostwie odbyło się zebranie wójtów i pisarzy gmin, w których mają być dokonane nowe wybory. Na zebraniu referowano techniczną organizację wyborów.

O pożyczkę na reorganizację rzeźni.

Dwie zawodowe organizacje dopatrując się w umowie o pożyczkę na reorganizację rzeźni, zaciąganą u jej obecnych koncesjonarjuszów, warunków dla miasta niekorzystnych, wystosowały do województwa pismo o uchylenie tej umowy.

Nie przesądzając decyzji województwa, nadmieniamy, że każda pożyczka zaciągana przez miasto jest poddawana rewizji województwa i wymaga zatwierdzenia.

Echa afery fałszerskiej.

W połowie stycznia rb. w związku z wykryciem bandy fałszerzy 20-złotówek, został aresztowany Majer Grynkraut z Zawiercia, ul. Porębska 41. Obecnie po ukończeniu śledztwa w tej sprawie wyjaśniamy, że postępowanie przeciwko p. Majerowi Grynkraut zostało umorzone dla braku cech przestępstwa, a w całą aferę został on wplątany jedynie przez zbieg okoliczności.

Czy Jęzor przeszedł na prawosławie?

CO O TEM NAPISAŁA AJENCJA „RUSSPRESS", A JAK SPRAWA TA PRZEDSTAWIA SIĘ W RZECZYWISTOŚCI?

Czerpiąca w sprawach cerkwi prawosławnej swe wiadomości z kancelarji metropolity warszawskiego, rosyjska ajencja warszawska „Russpress" rozesłała następujący komunikat:

„Biskup poleski Aleksander dokonał w soborze prawosławnym św. Marji Magdaleny na Pradze obrządku **przyjęcia na prawosławie** byłego księdza wyznania rzymsko-katolickiego Leona Ostrowskiego, proboszcza parafji rzymsko-katolickiej we wsi Jęzor w powiecie Chrzanowskim. Ks. Ostrowski przeszedł na prawosławie według obrządku zachodniego wraz ze wszystkimi swymi parafjanami w liczbie 220 rodzin. Mieszkańcy wsi okolicznych, będących pod wpływem wymienionego ks. Ostrowskiego, nadesłali również do metropolji prawosławnej w Warszawie prośbę o przyjęcie ich na prawosławie".

Wstrzymaliśmy się z umieszczeniem powyższej informacji aż do sprawdzenia podanych przez ajencję „Russpress" faktów, ponieważ nie wydały się nam prawdziwemi. Obecnie możemy stwierdzić, że wiadomości o Jęzorze zaliczyć należy na rachunek fantastycznej propagandy prawosławnej, która chwali się urojonymi zdobyczami.

W szczególności jest **nieprawdziwą informacją, jakoby wspomniany ex-ksiądz Leon Ostrowski był proboszczem rzymsko-katolickiej parafji na Jęzorze, choćby dlatego, że Jęzor nie stanowił nigdy odrębnej parafji rzymsko-katolickiej**, do roku 1914 należał do parafji w Jaworznie, a od roku 1921 należy do rzymsko-katolickiej parafji w Niwce, gdzie ex-księdza Ostrowskiego widziano po raz pierwszy z początkiem maja, gdy na zaproszenie socjalistycznego T. U. R-a zjawił się tam w towarzystwie Huszny.

Nikt również ani w Niwce ani na Jęzorze nie wie o tem, jakoby 220 rodzin rzymsko-katolickich przeszło na prawosławie. Wszystkich mieszkańców na Jęzorze jest około 1600 w tem 95 żydów; rodzin katolickich jest 267 a żydowskich 22. Gdyby jakieś rodziny przeszły na prawosławie, musianoby **dopełnić pewnych formalności prawno-administracyjnych, a tymczasem urzędy parafjalne rzymsko-katolickie w Jaworznie i w Niwce nie otrzymały zawiadomień o przejściu swych parafjan na prawosławie, o czem winny być zawiadomione przez odnośne urzędy prawosławne, do których owe 220 rodzin rzekomo zgłosiło swe przystąpienie.**

Tak więc wiadomość „Russpressu", o ile nie jest przesadą propagandową, świadczyłaby o wprowadzeniu zamętu w administrację wyznaniową przez urzędy parafjalne prawosławne, jeśli przy przepisywaniu na prawosławie dotychczasowych rzymsko-katolików nie zawiadamiają o tem parafji rzymsko-katolickich, by te z ksiąg swych mogły wykreślić zmieniających religję i odnotować ten fakt w księgach metrykalnych.

Sprawa ta jest nader ważną, gdyż metryka i przynależność wyznaniowa są podstawą akt państwowych w wielu okolicznościach życia i w tym względzie **jest rzeczą niedopuszczalną, by ktoś był przynależny równocześnie do dwuch wyznań.** Jeśli zaś wyjaśni się, jakiemi powikłaniami grozi przystąpienie do prawosławia przy równoczesnem niewykreśleniu się z ksiąg parafji rzymsko-katolickich ludziom otworzą się oczy i zmniejszy się lekkomyślne popieranie Huszny.

Co do Jęzora, to wiadomo, że na 267 tylko pięć rzymsko-katolickich rodzin sprzyja prawosławiu Huszny, ale i te rodziny nie zmieniły formalnie swego wyznania, a przynajmniej nic o tem niewiadomo. Co innego bowiem wiec Huszny, którego ludziska chętnie zobaczą i którego występy uważają za rodzaj ciekawego widowiska, a co innego zmiana wiary. I dlatego wiadomości o przejściu na Jęzorze 220 rodzin rzymsko-katolickich na prawosławie należy raczej zaliczyć do kłamstw propagandowych.

Przypomnieć tu również należy, że kiedy przed kilku laty policja przy sprawdzeniu dowodów kancelarji sekciarskiej Huszny znalazła spis rzekomych jego parafjan, w liczbie kilkudziesięciu osób i kiedy nazwiska ich doszły do publicznej wiadomości, wówczas przeważna część rzekomych parafjan Huszny **zaprzeczyła temu publicznie, oświadczając, iż nie wiedzą, w jaki sposób nazwiska ich znalazły się we wspomnianym spisie.** Być może więc, że w ten sam sposób przepisano na Jęzorze 220 katolickich rodzin na prawosławie, z czego te rodziny nie zdają sobie sprawy.

Sprawę powyższą należałoby wyświetlić, a w pierwszym rzędzie powinni ją wyświetlić ci, których ryczałtem zaliczono poza ich świadomością do prawosławia.

Jak umożliwić kształcenie się młodzieży rzemieślniczej.

SŁUSZNA SPRAWA, KTÓRĄ PORUSZY NA ZJEŹDZIE CHRZEŚCJAŃSKICH RZEMIEŚLNIKÓW DELEGAT Z SOSNOWCA.

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie zjazd delegatów chrześcjańskich rzemieślników z całej Polski, zorganizowany przez Centralne Towarzystwo rzemieślnicze. **Towarzystwo rzemieślnicze w Sosnowcu delegowało na ten zjazd swego prezesa p. Mateusza Dziurzyńskiego.** W myśl uchwał T-wa p. Dziurzyński poruszyć ma na zjeździe jedną z najistotniejszych przyczyn upadku rzemiosła, a mianowicie sprawę przyjmowania młodzieży do nauki rzemiosła.

Rzecz ta jest ogromnie ważna. Mianowicie w Sosnowcu, jak zresztą i wszędzie, daje się zauważyć zjawisko, że mistrzowie rzemieślniczy wstrzymują się od przyjmowania uczni do nauki rzemiosła, a to z tego powodu, ponieważ Urzędy skarbowe, biorąc uczni za pracowników-robotników danego warsztatu, obciążają je nadmiernymi podatkami obrotowymi i dochodowymi.

Nieprzyjmowanie uczni do nauki jest ze zrozumiałych powodów widmem klęski polskiego rzemiosła i należy temu jaknajprędzej zaradzić. W myśl przepisów cechowych wychowanie pokoleń przyszłych rzemieślników leży na barkach mistrzów cechowych. Obowiązek ten zmusza do wielu świadczeń, jednak rzemieślnicy nie uchylaliby się od niego, gdyby nie nadmierne obciążenie podatkowe warsztatów, które uniemożliwia normalną ich egzystencję.

Centralne Towarzystwo rzemieślnicze w państwie polskiem objęło opieką schylające się ku upadkowi rzemosło i uzyskało od Rządu dla uczącej się młodzieży prawo ulgi w powoływaniu do służby wojskowej. Również Centralne Towarzystwo rzemieślnicze uzyskało od Rządu prawo, że uczniowie zatrudnieni u mistrzów cechowych i zapisani do książek cechowych, nie podlegają przymusowemu ubezpieczeniu od bezrobocia. Następnie Centralne Towarzystwo wyjednało dla rzemieślników pożyczkę (z kwotą przypadającą dla Sosnowca złotych 20.000 tysięcy), która została podzielona pomiędzy poszczególne cechy, dając pomoc najbardziej potrzebującym. Pożyczka przyczyniła się ogromnie do podniesienia warsztatów mistrzów cechowych. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i w tym wypadku C. T. R. zajmie się sprawą wyjednania u Rządu, aby władze skarbowe wyeliminowały uczni rzem. z pod kategorji robotników-pracowników, umożliwiając przez to dalsze kształcenie się młodzieży rzemieślniczej, a zjazd chrześcjańskich rzemieślników poprze słuszną sprawę, poruszoną przez delegata sosnowieckiego T-wa rzemieślniczego.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UB. TYGODNIU ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 91 OSOBĘ.

W okresie od 29 maja do 4 b. m. stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. Sosnowiec przedstawiał się następująco: w Sosnowcu **było 3073 bezrobotnych, w Będzinie 1273, w Dąbrowie 964, w Czeladzi 956, w gminie Olkusko - Siewierskiej 1052, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 2425, w Rokitnie-Szlacheckiem 412, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1568, w Ogrodzieńcu 527, w Bolesławiu 291, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1034.**

Ogółem było 13575 bezrobotnych.

W okresie tym przybyło 323 bezrobotnych, z których 210 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 100 przybyłych z terenów P. U. P. P. Kielce i Oświęcim, 7 przybyłych z Francji oraz zwolnionej służby domowej 6 osób. Przyjęto natomiast w tymże okresie czasu do pracy 414 osób, w tem Magistrat sosnowiecki przyjął do robót publicznych 140 bezrobotnych, czyli w porównaniu do poprzedniego okresu czasu **bezrobocie w ubiegłym tygodniu zmniejszyło się o 91 osobę.**

Częściowo bezrobotnych w ubiegłym tygodniu było 11716 osób; w tem zatrudnionych 3 dni w tygodniu: w Sosnowcu 1779; zatrudnionych 4 dni w tygodniu: w Dąbrowie 2556, w gminie Olkusko-Siewierskiej — 3395, oraz zatrudnionych 5 dni w tygodniu: w Czeladzi — 3986 robotników.

Przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było zatrudnionych 1327 osób, z których w powiecie Będzińskim 1077, w powiecie Olkuskim — 250 osób.

Z ustawowego zasiłku korzystało: 2619 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 23 bezrobotnych pracowników umysłowych; z doraźnej pomocy korzystało: 4114 — fizycznych oraz 610 — umysłowych.

Ogółem zasiłki w ub. tygodniu pobierało 7366 bezrobotnych, w tem 633 bezrobotnych pracowników umysłowych.

W porównaniu do poprzedniego okresu czasu **liczba pobierających zasiłki zwiększyła się w ub. tygodniu o 57 osób.**

Kronika Olkuska.

Maturzystki liceum.

W dniu 3 bm. świadectwa dojrzałości w miejscowem liceum (PMS.) otrzymały: Irena Bystydzińska, Marja Czarniecka (z Miechowa), Bolesława Galasówna, Syma Horowiczówna, Natalja Kulakówna, Barbara Lejmanówna (z Miechowa), Barbara Piwowarówna, Lucyna Przyrucka (z Saturna) i Helena Pyzalska.

Do egzaminów przystąpiło w bież. roku 9 uczenic i tyleż je zdało. Egzaminy odbywały się w obecności delegata Ministerstwa, p. Henryka Adlera, dyrektora gimnazjum im. R. Traugutta w Częstochowie, którego uszczęśliwione abiturjentki wraz z gronem profesorów odprowadziły na kolej.

Maturzyści gimnazjum im. K. Wielkiego.

W roku bież. otrzymali świadectwa dojrzałości następujący uczniowie powyższej szkoły: Binkiewicz Feliks, Cuglewski Bronisław, Grela Feliks, Jędrychowski Stanisław, Kluczny Czesław, Koryczan Julian, Kurach Stanisław, Krokosz Tadeusz, Laskowski Feliks, Latacz Kazimierz, Lubański Józef, Mrożkiewicz Kazimierz, Orłowski Lucjan, Pawlik Aleksander, Perek Tadeusz, Perkowski Stanisław, Półtorak Jan, Rzadkowski Stanisław, Strzałka Józef i Trzęsiński Piotr.

Nagły zgon nauczycielki.

W dniu 4 bm. zmarła nagle na serce Zofja Dollerówna, nauczycielka liceum w Olkuszu.

Sytuacja strajkowa.

Strajk w fabryce „Olkusz" w dalszym ciągu trwa. Zarząd fabryki wywiesił ogłoszenie wzywające robotników do podjęcia pracy w dniu 4 bm., uprzedzając jednocześnie że w przeciwnym razie będzie zmuszony fabrykę zamknąć na czas nieograniczony. Do pracy robotnicy narazie się nie zgłosili.

Fabryka Ledera czynna. Konferencja w sprawie podwyżki płac w tej fabryce odbędzie się u p. inspektora pracy w Olkuszu w przyszły wtorek.

Ile jest zarejestrowanych radjo-aparatów?

W miejscowym urzędzie pocztowym do obecnej chwili zgłosiło 35 osób swoje aparaty odbiorcze. Oczywiście jeszcze jest spora ilość t. zw. „pajęczarzy", którzy jednak powinni aparaty swe zgłosić wobec dotkliwych kar, jakim według przepisów podlegają.

Polewanie ulic.

Sikawka „Magda" b. skromnie polewa ulice, a nawet w ostatnich dniach, aczkolwiek b. upalnych, przestała pełnić swą funkcję. Nieznośny kurz dokucza szczególniej przy ulicy Augustjańskiej obok liceum i gimnazjum męskiego, gdzie właśnie polewanie jest najwięcej potrzebne, z uwagi na b. duży ruch furmanek, powodowanie kurzu, który następnie wdychają setki dzieci, przechodzące tą ulicą do szkół. „Magda" na tej ulicy powinna być wyjątkowo szczodrobliwszą.

Popierajcie L. O. P. P.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli.

Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, chcąc dopomóc nauczycielstwu w pracy samokształceniowej i zdobyciu wyższych kwalifikacyj, organizuje w ciągu wakacyj szereg kursów.

1) Kurs humanitarny w Sanoku — od 4 lipca do 30 lipca — przygotowuje do egzaminu z państw. wyższ. kursu naucz. Wycieczki górskie.

2) Kurs wychowania fizycznego i śpiewu w Pucku od 24 lipca do 20 sierpnia, kąpiele morskie — liczne wycieczki do wybrzeży Bałtyku i okolicy. Zgłoszenia przyjmuje zarząd główny — Warszawa, ul. Senatorska 19.

3) Kurs przygotowaczy do II-go egzaminu z grupy pedagogicznej od 11 — 30 lipca i w październiku.

4) Kurs przygotowaczy do egzaminu nauczanego (dla sił pomocniczych) od 11 — 30 lipca.

5) Kurs początk. robót ręcznych i rysunków od 11 — 30 lipca. Zgłoszenia przyjmuje p. Ikiert, Poznań, ul. Grunwaldzka 15.

6) Kurs przygotowawczy do egzaminów kwalifikacyjnych 5-cio tygodn. od 10 lipca. Zgłoszenia — M. Ciągle(?)wiczówna, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego nr. 33.

7) Wyższy kurs naucz. w Keyni — zgłoszenia Keynia. Koło Stowarzyszenia chrz. nar. nauczycielstwa szkół powszechnych.

8) Kursy przygotowawcze do egzam. kwalifikacyjnego w I i III term. Zgłoszenia — p. Orzechowski, Piotrków, ul. Bykowska nr. 21.

Echa letnie.

WISŁA.

Piszą nam z Wisły (3 czerwca):

W Wiśle już w maju było trochę letników. Nie im nie przeszkadzały dni chłodne. Jabłonie, kwitnące późno, od przymrozków nie ucierpiały. Wisła w ciągu paru lat dźwignęła się jako letnisko bardzo znacznie. Zasługa w tem niemała województwa. Rzeka, która tyle spustoszeń zrządziła w r. 1925, na znacznej przestrzeni uregulowana, drogi odbudowane. Przybyło parę pensjonatów. Teraz właśnie ukończono urządzenia wewnętrzne pięknego pensjonatu Bożydar pp. Gałczyńskich, zajmującego dwie wille, a położonego w pięknem miejscu nad mostem naprzeciw kościoła katolickiego. Obecnie Wisła ma już 15 pensjonatów na 500 osób.

Zameczek na Baraniej Górze staje się w tym roku zamkiem myśliwskim rządu, jak Białowieża. Przyczyni się to niewątpliwie do uporządkowania komunikacji. Kolej pospiesznie budowana od Ustronia do Wisły, w połowie już ukończona. Obecnie Wisła ma połączenie samochodowe z Ustroniem i Cieszynem.

Dla Zagłębia Dąbrowskiego i Śląskiego Wisła staje się tem, czem Zakopane dla Warszawy. Tow. Tatrzańskie tutaj skierowało turystykę. Ceny w Wiśle przystępniejsze niż gdzieindziej.

INOWROCŁAW.

Z dniem 1 maja oficjalnie został otwarty zakład solankowy, w którym sezon leczniczy trwa zwykle od 1 maja do 30 września. Już zawczasu zarząd solanek ustalił taksy opłat, a więc taksę kuracyjną na sześć tygodni od osób pojedyńczych oraz głowy rodziny w cenie 15 złotych, od innych członków rodziny kuracjusza po 8 zł., dzieci do lat 14 i sługi płacą po 5 zł. Karta kuracyjna na jeden tydzień kosztuje 5 zł. Przytem jednak lekarze i dentyści i ich rodzina najbliższa, a więc żona i dzieci nie płacą taksy. Pozatem wyznaczono następujące ceny za kąpiele, solankowe: zwykła — 2.50 zł., takaż dla dzieci 1.50 zł., solankowa nasiadowa 1.50 zł., węglikowa 5 zł., borowinowa też 5 zł., borowinowa częściowa na nogę lub rękę 2 zł., słoneczna 1 zł., z wody słodkiej 1.20 zł. Oprócz tego za naświetlanie lampą kwarcową pobiera się 2 zł., masaż całkowity 3 zł., a częściowy 2 zł. I tu również lekarze i dentyści z rodzinami otrzymują większość zabiegów bezpłatnie, niektóre zaś za połowę ceny. Wojskowi, urzędnicy państwowi i komunalni wraz z żonami mają 25 proc. zniżki na kąpiele, a miejscowi oraz dziennikarze i literaci nawet 50 proc.

Pokoje umeblowane do wynajęcia podzielono na dwie kategorje, pierwszej i drugiej klasy, zależnie od wygód. Pokoje więc o jednem łóżku mają być płatne od 2 zł. (bez bielizny pościelowej) drugiej klasy do 3.5 zł. za dobę. Za każde dalsze łóżko dopłaca się do 2 zł. Pokój ze światłem, usługą pościelą i bielizną, oraz z całodziennem utrzymaniem (trzykrotne pożywienie) ma kosztować 10 zł.

Dość chłodna i nieustalona pogoda jest powodem, że dotąd frekwencja kuracjuszy jest niewielka. Sądząc jednak z pokaźnej liczby zgłoszeń listowych, sezon tegoroczny zapowiada się liczniej, niż w roku ubiegłym, pewne przytem zmiany na lepsze, dokonane ostatnio pozwalają rokować dalsze powodzenie kuracji solankowej.

W karaimskiej kienessie.

HACHAM HAZZAN MODLI SIĘ ZA RZECZYPOSPOLITĄ.

Na ziemi polskiej od wieków żyje kilka tysięcy karaimów, których religja opiera się zasadniczo na starym zakonie. Od wyznania mojżeszowego różnią się tem, że uznają wprawdzie dekalog Mojżesza, nie mają jednak nic wspólnego z talmudem.

W stosunku do Polski karaimi są lojalnymi obywatelami i starą swoją kulturę narodową przystosowują najzupełniej do polskiego życia umysłowego.

Ludność karaimska zgrupowana jest w kilku punktach Rzeczypospolitej: na Wileńszczyźnie w okolicy Trok, na Wołyniu koło Łucka i w Małopolsce Wschodniej w Haliczu koło Stanisławowa.

Gmina karaimska w Trokach zaprosiła do siebie przedstawiciela Rządu polskiego w osobie wojewody wileńskiego p. Raczkiewicza, który wybrał się tam w towarzystwie wicewojewody wołyńskiego p. Gintowka Dziewałtowskiego.

U wejścia do kienessy karaimskiej (świątyni) powitał ich p. Eljasz Juzkiewicz, podkreślając, iż ludność karaimska, zamieszkała od przeszło pięćset lat w Trokach, gorąco wita przedstawiciela rządu i stwierdza swoje oddanie dla państwa.

Następnie p. wojewoda został wprowadzony przez pełniącego obowiązki hachama hazzana trockiego (duchownego) p. Szymona Firkowicza do kienessy, gdzie po modłach za pomyślność Rzeczypospolitej, Prezydenta i Rządu p. o. hachama udzielił zebranym błogosławieństwa.

W archiwum karaimskiem p. wojewoda zaznajomił się z bogatemi zbiorami w postaci aktów historycznych, sięgających wieku XV, a dotyczących przywilejów królewskich dla karaimów trockich.

Bohater romantycznego zakładu.

BRUNO LECHOWSKI W AUSTRALJI.

Wiosną roku 1924 stanął w Warszawie

najromantyczniejszy bodaj zakład

ostatniej doby. Znakomity malarz Bruno-Lechowski, pragnąc dowieść tężyzny i żywotności Polaka, założył się z jednym z bankierów warszawskich o sumę 50 tysięcy złotych polskich, że świat cały objedzie dookoła, posługując się

wyłącznie językiem polskim

i zarobkuje na swoją podróż wyłącznie swoją pracą. Żadnych pieniędzy z Polski Bruno Lechowski na podróż swoją nie zabrał. Aby mógł wypełnić warunki zakładu, Lechowski nauczył się

grać na skrzypcach

i na podróż swą do granicy zarobił na dworcu głównym, sprzedając pocztówki własnej roboty oraz przygrywając na skrzypcach podróżnym. Z drobnych datków uzbierała się suma, wystarczająca na zakup biletu kolejowego.

Zakładowi Lechowskiego przyświecał wzniosły cel, gdyż suma wygranej miała być przeznaczona

na budowę domu artysty polskiego.

Od dłuższego już czasu żadna wieść o malarzu-globtrotterze nie przedostała się na łamy prasy polskiej. W ostatnich dniach dopiero jeden z przyjaciół Lechowskiego otrzymał od niego obszerny list, dzięki czemu udało się zdobyć nieco szczegółów o romantycznym podróżniku.

W obecnej chwili Bruno-Lechowski

znajduje się w Australji.

Szlak jego drogi idzie poprzez Niemcy, Węgry, Francję, Bałkany, Włochy, morze Śródziemne, Atlantyk wzdłuż całej Ameryki, Ocean Spokojny, do Australji.

W południowej Ameryce Bruno-Lechowski podobno

założył sektę religijną,

która zyskała bardzo licznych zwolenników. Przez cały czas podróży Lechowski nie przemówił

ani jednego słowa

w języku obcym, posługując się wyłącznie mową ojczystą, co oczywiście niesłychanie utrudniło i tak już bardzo ciężką podróż. Przez cały czas Bruno-Lechowski zarobkował na życie pracą rąk własnych jako tragarz, stolarz, malarz, palacz okrętowy i t. d.

Cudowne ocalenie lotników.

SAMOLOT BEZ PILOTA BUJA W POWIETRZU.

Trudno, zaiste, nazwać inaczej, jak cudownym wypadek, który parę dni temu zdarzył się w pobliżu lotniska w Villacoublay, we Francji, i o którym donosi prasa francuska

Z lotniska tego wyleciał na nowym aparacie lotnik wojskowy w towarzystwie mechanika w celu wypróbowania samolotu. Gdy znajdowali się już na znacznej wysokości ponad ziemią

wpadli w tak silny wir powietrzny,

że lotnik wyrzucony został z aeroplanu. Na szczęście lotnik zaopatrzony był w spadochron, który udało mu się w czas otworzyć. Spadochron działał znakomicie i lotnik zdrów i cały opuścił się na jakąś łąkę. Gdy już się znalazł na ziemi, z przerażeniem pomyślał co stanie się z jego mechanikiem, który

pojęcia nie miał o kierowaniu aparatem lotniczym.

Przez chwilę śledził lawirujący aparat i naraz spostrzegł, że od samolotu oderwała się jakaś ciemna plama. Był to właśnie jego mechanik, który po bezowocnych próbach opanowania mechanizmu, zdecydował się na skok w przepaść.

Wybrał z dwojga złego — albo zostać w samolocie i czekać, aż spadnie i rozbije się w drobne kawałki, albo wypróbować sprawność spadochronu — drugi sposób. Sposób ten okazał się zbawczy, gdyż w parę chwil

wylądował również zdrów i cały

w odległości paruset metrów od oficera-lotnika, równie jak on cudem uratowanego.

Podbiegli do siebie uradowani, wzajemnie winszując sobie ocalenia. A samolot? Pozostawiony bez ręki kierowniczej, bujał sobie czas pewien w przestworzach, wykonywując prawdziwe piruety, wreszcie spadł na puste pole w odległości kilku kilometrów od lotniska

rozbił się całkowicie.

Na lotnisko dano znać o katastrofie lotniczej, zanim dwaj cudem ocaleni podróżnicy powietrzni zdążyli powrócić do miejsca, z którego wyruszyli. Gdy wreszcie znaleźli się w Villiacoublay, stali się więc oni przedmiotem entuzjastycznej owacji ze strony wszystkich obecnych kolegów.

Cała okolica o niczem nie mówi, jak tylko o tem cudownem ocaleniu.

Wieści z Rosji.

URZĘDNICY SOWIECCY BANDYTAMI.

W Ufie, rosyjskim mieście gubernjalnem w obwodzie Uralskim, dokonano na ulicy zbrojnego napadu na kasjera towarzystwa „Chleboprodukt“. Bandyci zabili kasjera i zabrali mu tekę, w której znajdowało się przeszło miljon czerwońców, przeznaczonych na wypłatę za zakupione w Ufie przez wymienione towarzystwo zboże. Po tygodniu wykryło GPU. sprawców napadu, którzy okazali się: funkcjonarjuszem sowieckiej policji śledczej Łochinem, buchalterami instytucyj sowieckich Trawkinem i Korsikowem komunistą Szpakowskim oraz dyrektorem jednej z fabryk sowieckich Kondakowem.

NAPAD NA PROCHOWNIĘ.

Nieznani sprawcy dokonali wczoraj napadu na prochownię sowiecką w Kijowie, usiłując wysadzić ją w powietrze. Zamach nie udał się dzięki przytomności czerwonoarmiejca, który strzelał do zamachowców i został przez nich raniony.

WIĘZIENNICTWO W ROSJI.

Prasa zagraniczna zamieszcza następujący komunikat rosyjskiej partji socjalistyczno-demokratycznej: „Władze sowieckie ponownie zaostrzyły przepisy w stosunku do więźniów politycznych. Odtąd wolno im posyłać tylko jeden list w ciągu trzech miesięcy do najbliższych, prawnie uznanych, krewnych. Z osobami chociaż najbliższemi, lecz posiadającemi inne nazwisko, korespondować już nie mogą. Specjalną srogością odznacza się administracja jarosławskiego więzienia, gdzie, w odpowiedzi na pasywny strajk politycznych aresztantów, władze sprowadziły straż ogniową, która, nie bacząc na mróz, zalała cele zimną wodą. Kilku więźniów zamknięto pozatem w ciemnych lochach“.

PRZYWILEJE DLA WOJSKOWYCH

Rewolucyjna rada wojenna powzięła decyzję o zwalnianiu wszystkich wojskowych zawodowych, przeniesionych do rezerwy armji czerwonej od obowiązku wpłacania podatku dochodowego podczas całego czasu trwania w stanie rezerwy.

ARESZTOWANIE SOWIECKIEGO ATTACHE MORSKIEGO.

GPU. aresztowało w Moskwie byłego sowieckiego attache morskiego w Londynie Berensa. Aresztowanie to wywołało w sowieckich kołach rządowych zrozumiałą sensację. Berens był jednym z nielicznych oficerów byłej marynarki rosyjskiej, który wstąpił na służbę sowiecką i nawet do partji komunistycznej. W marynarce sowieckiej zajmował wysokie stanowisko i cieszył się zupełnem zaufaniem swych przełożonych. Również w partji komunistycznej należał Berens do wybitnych osobistości. Między innemi kierował w swoim czasie przewiezieniem popiołów Krasina z Londynu do Moskwy.

„ELEKTRYCZNY“ SKANDAL W SOWIETACH.

Prasa sowiecka od wielu miesięcy rozpisywała się o budowie kolosalnej stacji elektrycznej na Progach Dnieprowskich, widząc w tem nową erę dla przemysłu sowieckiej Ukrainy. Jakież było rozczarowanie, gdy okazało się, że w pierwszym transporcie materjałów budowlanych przesłanym przez trust drzewny w Charkowie, 18 wagonów zawierały zgniłe belki. Wywołało to oburzenie wśród robotników i kpiny tłumów, zebranych na sowiecką uroczystość.

TEŻ ZACHCIANKA!

Na jarmarku w Psiej Wólce produkował się magik. Jeden z włościan wpadł w formalny zachwyt, gdy zobaczył, jak magik zmienił kobietę w papugę. Zwraca się więc do cudotwórcy z propozycją.

— Panie, zamieńcie mi moją babę w papugę, dam wam za to 500 złotych!

— Cóż to, gospodarzu? Czy tak bardzo pragniecie pozbyć się swojej baby?

— Nie. Tylko bardzo chcę mieć papugę!

Ze świata.

KULT ŚW. FRANCISZKA W JAPONJI.

W jednem z największych miast japońskich, Yamaguchi, odbyło się poświęcenie pomnika św. Franciszka Ksawerego wśród niezwykłych okoliczności, które dowodzą, jak wielkie uznanie mają i dzisiejsi Japończycy dla działalności tego wielkiego apostoła Azji wschodniej. W uroczystości wzięli udział prócz duchownych i innych osób, mających styczność z misją katolicką, także najwyżsi urzędnicy miasta i prowincji. Wogóle rząd japoński okazał wielką uprzejmość wobec zamiaru uczczenia w ten sposób pamięci św. Franciszka. Po odsłonięciu pomnika zastępcy państw europejskich — Włoch, Francji, Hiszpanji i Portugalji — wypowiedzieli mowy zastosowane do chwili, oraz odczytano orędzia japońskich ministrów sprawiedliwości i wojny. Wielkie wrażenie wywarła mowa gubernatora prowincji, który między innemi tak się rozwodził.

— Jaką on (św. Franciszek) miłością do Japonji był przejęty, wynika z jego listów, które są dla naszego kraju wyrazem najpiękniejszego uznania. Czytajcie tylko list jego, który dnia 15 kwietnia napisał z miasta Goa, a który zawiera takie zdanie: „Z pomiędzy wszystkich narodów, które poznałem na wschodzie, nie można żadnego porównać z Japończykami i ich inteligencją. Kiedyś będą oni niezawodnie stali na szczycie wschodu". Kto z nas Japończyków przy czytaniu tych słów, od których upłynęło trzy wieki, a które są wyraźną przepowiednią naszego wzrostu, nie czuje żywszego bicia serca z wdzięczności ku wielkiemu Franciszkowi Ksaweremu.

PIERWSZA SZOFERKA WIEDEŃSKICH TAKSÓWEK.

Wiedeń w ubiegłym tygodniu uzyskał pierwszą kobietę - szofera na taksówkach. Kobieta ta nosi bardzo miło wyglądający biały kostjum sportowy i robi nagół bardzo dobre wrażenie. Do tego stopnia, że wszyscy jej koledzy zawodowi okazywali jej na każdym kroku wszelką pomoc.

Jest to tem dziwniejsze, że uprzednio wszyscy szoferzy protestowali przeciwko dopuszczeniu kobiety do ich zawodu i oświadczyli, że zrobią, co tylko będzie można, aby jej zawód ten uprzykrzyć.

LINDBERG O SOBIE.

Słynny lotnik amerykański Lindbergh podał do publicznej wiadomości następujące szczegóły o swoim zawodzie lotniczym:

W przeciągu 5 lat — mówił — odbyłem 7119 lotów o łącznem trwaniu 1823 godzin, 40 minut. Mój lot przez Atlantyk, trwający 33 godziny jest tylko drobnym ułamkiem. W ubiegłym roku loty moje wyniosły 763 godzin. W ciągu mej karjery lotniczej przewiozłem 5951 pasażerów — i mogę stwierdzić, że ani jeden z nich nie poniósł najmniejszego szwanku. Mnie również nigdy nic złego się nie wydarzyło".

PARYSCY ADWOKACI OTRZYMALI PRAWO DO SZYLDÓW.

Uchwałą paryskiej rady adwokackiej udzielone zostało adwokatom prawo wywieszania przed wejściem do kancelarji szyldu z podaniem nazwiska adwokata i godzin przyjęcia. Jak wiadomo, wywieszanie szyldzików przez adwokatów było dotąd zabronione i uważane za nielicujące z zawodem prawniczym reklamę.

MILJONY KSIĘCIA BRUNŚWIKU.

W r. 1873 zmarł ks. Brunświku Karol, który swego czasu słynął z życia ekscentrycznego, a po zgonie wstawił się testamentem, sporządzonym na rzecz miasta Genewy, któremu zapisał cały miljonowy majątek, a w którem wzniesiono mu okazały pomnik, dobrze znany wszystkim cudzoziemcom, przebywającym w Genewie. Wybryki księcia Karola zdobyły taki rozgłos, że Elamir Bourges na tle jego niezwykłego życia osnuł najlepszą powieść swoją p. t. „Zmierzch bogów".

O te miljony książęce, Genewie zapisane, toczyły się niezliczone procesy przez krewnych w ciągu lat wytaczane. Tak np. rodziny Collin i Civry, roszczące pretensje do spadku, straciły około 80 milj. fr. na daremne dochodzenia sądowe. Przed kilkunastu laty odebrał sobie życie na grobie ojca ostatni baron Civry, a po jego zgonie ucichła sprawa odebrania miljonowego spadku.

Obecnie, jak donoszą dzienniki francuskie, spadkobierca ks. Karola, żyjący w Roubaix, rozpoczyna nowy proces przeciw miastu Genewie. Spadkobierca ten nazywa się Franciszek Brunswick, ma lat 62, jest werkmistrzem w farbiarni, gdzie pracuje już od lat 40, i cieszy się powszechnym szacunkiem, jako dobry obywatel francuski; jedynego syna utracił na polu bitwy, podczas ostatniej wojny. P. Brunswick posiada autentyczne dokumenty, stwierdzające że jest w prostej linji potomkiem ks. Ottona Braunschweig-Luneburg, ozdobione herbem książęcym. P. Brunswick nie myślał o dochodzeniu swoich praw, dopóki nie zobaczył przypadkiem, dokumentów rodowych jego przyjaciel, p. Landrieux, który nakłonił go, by oddał sprawę wybitnemu adwokatowi paryskiemu.

Zwierzęta na usługach zbrodniarzy.

PIES W ROLI ZŁODZIEJA. KOTKA JAKO WYTRAWNY PODPALACZ.

Że między zbrodniarzami istnieje cała gromada ludzi inteligentnych, to jest rzecz dawno wiadoma. Raz po raz czytamy o zbrodniarzach, którzy dzięki swej inteligencji mogliby wybić się na każdem innem polu... Nic też dziwnego, że zbrodniarze bardzo często posługują się

najnowszemi wynalazkami i wynikami wiedzy.

Stąd nieraz też biorą do pomocy zwierzęta. Zwierzę może przytem odgrywać rolę bierną, albo czynną. W tym celu tresuje się poprostu zwierzę, podobnie, jak zresztą również policja tresuje psy w celach przeciwnych — wyłapywania zbrodniarzy.

Do tych planów nie nadają się wszystkie zwierzęta bez wyboru, lecz trzeba dobierać zwierzęta inteligentne. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o psa, odwiecznego przyjaciela człowieka. On też odgrywa najczęściej rolę,

jako sprzymierzeniec zbrodniarza.

Pies jest z natury rzeczy stróżem porządku domowego i towarzyszem swego pana. Może być jednak również — „włamywaczem". Nieraz też spotyka się psy tresowane na złodziei, okradających zwłaszcza rzeźników. Rzadziej spotyka się psy tresowane do kradzieży bardziej skomplikowanych.

Nieraz złodzieje kieszonkowi używają do pomocy psa. Wyszukawszy ofiarę, szczują na nią psa, który atakuje zażarcie, a wtedy złodziej przychodzi z rzekomą pomocą i

okrada oszołomionego przechodnia.

Sposobności ma wtedy dosyć, bo albo podnosi go z ziemi, albo czyści mu ubranie, podprowadza go do dorożki i t. p. Niedawno okradł w ten sposób jeden z paryskich kieszonkowców przechodnia z wszystkiego, bo zabrał mu nie tylko portfel, zegarek, szpilkę z krawatu, ale nawet zarzutkę i parasol...

Trudniej nieco tresować do kradzieży koty, lecz przy umiejętnem postępowaniu i tu złodzieje dochodzą do dużych rezultatów.

Przed kilku laty wywróciła kotka lampę naftową i sprawiła w ten sposób

pożar w składzie ubrań.

Była to podnieta dla międzynarodowego zbrodniarza. — Wpadł on na pomysł wywoływania podobnych katastrof sztucznie. Począł więc ćwiczyć koty w strącaniu zapalonych lamp naftwych i koty te sprzedawał ludziom, którzy, zapłaciwszy wysokie premje ubezpieczeniowe od pożaru, chętnie widzieli swe domy płonące. Tresura nie była bynajmniej łatwa stąd też cena kotów w ten sposób wytresowanych była wysoka — 800 — 1000 dolarów.

Wszystko ma jednak swój koniec

i wreszcie amerykańskie towarzystwo ubezpieczeniowe poczęły podejrzewać, że zbyt często pożary, mające swój powód w zapalaniu się od stłuczonych lamp naftowych, wyglądają podejrzanie. — Sprytny detektyw wpadł na trop hodowcy kotów i odtąd pożary tego rodzaju ustały.

Znany jest, jeśli już mowa o kotach następujący wypadek: Przez granicę celną przechodziła

stara kobieta z koszem

w którym miała kotkę z kilkorgiem kociąt. Lecz celnik nie dowierzał tej idylli sięgnął do kosza i o to, co się okazało: koty były nie żywe, wypchane były zato opjum...

Ponury dom warjatów z przed 100 laty.

DOBROCZYŃCA OBŁĄKANYCH. — PIĘĆDZIESIĘCIU SZALEŃCÓW ZAKUTYCH W LOCHACH. — KRWIOŻERCZY OLBRZYM ODDANYM NIEWOLNIKIEM.

Francja obchodzi uroczyście stuletnią rocznicę śmierci wielkiego psychjatry. Filipa Pinel. Uczony ten zajął się losem obłąkanych, którzy jeszcze sto lat temu

traktowani byli gorzej niż przestępcy.

Pinel przeciwstawił nieludzkim metodom stosowanych przez ówczesnych ajjenistów metodę, opartą na chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego. Zeszedł do lochów ponurego domu warjatów Bicetre, w których w r. 1793 pięćdziesięciu obłąkanych przykutych łańcuchami do kamiennych płyt pędziło nędzną egzystencję, uwięzionych zwierząt.

Pierwszym szaleńcem, któremu Pinel okazał pomoc był Chevinge, były gwardzista, alkoholik, który uległ chwilowemu atakowi furji. Zamknięto go t. zw. piekle Bicetre, w ciemnym lochu i przykuto łańcuchami do muru. Nieszczęsny człowiek, obdarzony od natury niezwykłą siłą

zrywał kilkakrotnie łańcuchy.

Po dziesięciu latach tego ciężkiego więzienia doczekał się Chevinge przybycia dobroczyńcy szaleńców, który przemówił doń, jak do człowieka i ku niepomiernemu zdumieniu dozorców uwolnił go od żelaznych kajdanów. „Przyjacielu, — rzekł doń pogodnie — chcę cię przekonać że ci ufam i uważam za poczciwego człowieka, mianuję cię moim pomocnikiem — zajmiesz się razem ze mną losem tych nieszczęśliwych, którzy w przeciwieństwie do ciebie, pozbawieni są rozumu, jeśli mnie nie zawiedziesz, to zatrzymam cię zawsze przy sobie.

I stał się cud. Chevinge, szalony

olbrzym, który mordował każdego,

kto się doń zbliżył — stał się potulnym ośda nym niewolnikiem wielkiego psychjatry i ślepym wykonawcą jego rozkazów.

Naczelny lekarz szpitali Bicetre i Salpetriere pchnął psychjatrję na nowe tory, stosując metodę obserwacji klinicznej, która umożliwia ajjenistom wniknięcie w przyczyny obłędu a tem samem ułatwia jego leczenie.

Oryginalne zaproszenie

Pastor Anderson, któremu udowodniono szereg zbrojnych napaści i udział w paru morderstwach skazany został przez trybunał w San-Louis na karę śmierci przez powieszenie. Sędziowie po ogłoszeniu wyroku, postawili zbrodniarzowi tradycyjne pytania, odnoszące się do ostatniego życzenia. Andersonowi pozwolono na jego prośbę, rozesłać do sześciu swoich najserdeczniejszych przyjaciół wezwanie do asystowania przy wykonaniu wyroku. Zawiadomienia wydrukowane zostały na wspaniałym czerpanym papierze i ozdobione artystycznemi winietami. Widniał na nich następujący tekst: „Wielebny pastor R. W. Anderson ma zaszczyt prosić W. Pana o łaskawe przybycie na akt powieszenia go, który odbędzie się dnia 5-go maja 1927 roku o godz. 5-ej w gmachu więzienia w Cottenham, San-Louis".

OGŁOSZENIE.

W dniu 15 czerwca r.b. o godz. w 12 południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się:

LICYTACJA

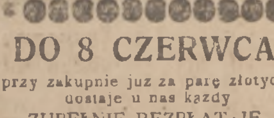
przez podanie opieczętowanych deklaracji, na sprzedaż drzewa ściętego na linjach gospodarczych znajdującego się w obrębach: „NIESUŁOWICE" i „BUCZYNA" lasów miejskich Olkuskich.

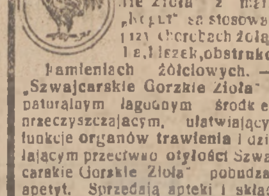
Nazwa obrębu leśnego	Gatunek drzewa	Ogólna ilość sztuk	Ogólna ilość masy drzewnej metr.³	Suma szacunkowa Zł.	Suma szacunkowa gr.	Odległość w kilometrach od stacji drogi żelaznej	UWAGI
NIESUŁOWICE BUKOWIEC	SOSNA drzewo budulcowe od Nr. 1 do Nr. 554	554	285,20	10,017	—	4	Drzewo zostało ścięte w m. styczniu 1927 r. Warunki licytacyj ne codziennie w godzinach biurowych mogą być dane każdemu do przejrzenia.
BUCZYNA.	BUK drzewo materjałowe	436	256,53	5890	—	7	

3673

BURMISTRZ M. OLKUSZA
(—) M. Starkiewicz.











Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO, Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa. 3624-7

Sprzedam motor w bardzo dobrym stanie na rozgrzane powietrze, służący do zaopatrzenia domu w wodę. Zalewski, Będzin, Małachowskiego 4. 3602

Bryczka szydłowiecka jest do sprzedania. Czeladź, Bytomska 68, skład wódek. 3544-5

Najnowsze pasy do elegancji i lecznicze od 10-ciu zł Gorsety dla ułomnych, aparaty prostujące pod kierunkiem specjalisty „Rozalja“ Sosnowiec, Dęblińska 11. 3549

Eleganckie wózki dziecinne, rowerki, drezynki oraz reparacje, i pokrycia wózków. Ceny fabryczne. Wytwórnia wózków, Sosnowiec-Pogoń Orla 18 3574

Sklep do sprzedania, centrum miasta z urządzeniem. Hale targowe Nr 42. 3577

Jest do sprzedania lokomotywa benzynowa, wąskotorowa, do celów kopalnianych. Zgłoczenia przyjmuje Administrasja niniejszego pisma. 3588 2

Do sprzedania.

Dom dwu piętrowy z oficyną, 59 ubikacyj 3 sklepy. Cena 12.000 dolarów. Będzin ulica Główna.

Dom dwupiętrowy 32 ubikacje, 5 sklepów, 200 prętów ogrodu 27.000 złotych.

Dom piętrowy 26 ubikacyj, 3 sklepy 120 prętów placu 14.000 złotych

Dom piętrowy 16 ubikacyj 10 000 zł

Dom z zabudowaniem gospodarczem, 16 morgów pola 12 łąki 12.000 zł.

Dom piętrowy 6 ubikacyj sklep 7.000 zł.

Fabryczka opróżniona z domem mieszkalnym nadająca się na wszelką fabrykacje 28 000 zł.

Plac w środku miasta pod budowę 60 prętów. Cena przystępna.

Sklep rzeźniczy z urządzeniem i mieszkaniem.

Sklep spożywczy z urządzeniem i mieszkaniem.

Strzelnica ruchoma z orkiestrjonem Wiadomość ROMAN CIANCIARA. Dąbrowa Górnicza, Sobieskiego 37

Autobus „Ford“ na chodzie do sprzedania. Sosnowiec, Nowopogońska 28. 3659

Do sprzedania kredens i stół dębowy. Wiad Sosnowiec, 3 Maja 15, II p. 3661

Wyprzedaż ruchomości biurowych i materjałów należących do masy upadłości Sp Akc. Polska Szklarnia w Sosnowcu ulica Wesoła odbędzie się dnia 8 czerwca r. b. o godz. 2 w lokalu upadłej Spółki. Szczegółów udzieli Syndyk tymcz. masy adwokat Marx Sosnowiec, Trzeciego Maja 7. 3677

Sprzedam zaraz 2 szafy sklepowe i kontuar. Wiadomość Piłsudskiego 10 m 6 lub hurtównia tytoniowa Leski Musiałowicz w Sosnowcu 3640-3

Natychmiast sprzedam 8½ morgi ziemi ornej z zabudowaniami i ogrodem. Wiad. „Kurjer Zachodni“ w Będzinie. 3629

Cegłę sprzedam tanio z dostawą na miejsce. Zawiercie ul. Wronia Dziurski. 3615

Posady i prace.

Manikurzystka i fryzjer. Do Zakładu fryzjerskiego mieszczącego się w hotelu „Monopol“ w Katowicach potrzebni od zaraz manikurzystka i fryzjer. Zgłoszenia osobiste do wspomnianego Zakładu 3614-2

Potrzebni elektromonterzy do reperacji motorów i urządzeń elektrycznych Pożądana znajomość uzwojenia motorów Zgłoszenia: Spółka Akcyjna „W. Fitzner i K Gamper“, Sosnowiec. 3618 4

Pilny chłopiec do posług w sklepie potrzebny. Zgłaszać się u Zieleńca w „Rozwoju 3670

Potrzebna jest panna do robót pończoszniczych. Wiadomość w filji „Kurjera Zachodniego w Zawierciu 3674

Poszukiwany urzędnik biurowy z gruntowną znajomością języków polskiego i niemieckiego, piszący na maszynie jak również maszynistka biegle pisząca na maszynie, z gruntowną znajomością języków polskiego i niemieckiego i stenografująca conajmniej po niemiecku. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw do Administracji gazety „Kurjer Zachodni“ Sosnowiec, pod „Huta“ 3676

Dozorca Kotłowy—zdolny, egzaminowany przez Stowarzyszenie Dozoru Kotłów, poszukiwany. Zgłoszenia osobiste przy jednoczesnem przedstawieniu świadectw do Cementowni „Wysoka w Wysokiej, stacja kol Łazy“ 3615

Poszukuje się panienki umiejące pracować na ręcznych sztandarkach pończoszniczych oraz panienki na praktykę. Zgłoszenia w środę o 8 Altman Sosnowiec, Szklarniana 1 3641

Stróż nocny z dobremi świadectwami potrzebny do fabryki Goldberg i Kucyński, Sosnowiec, Przejazd 3. Zgłosić się można tylko między godz 3 i 4 po południu 3613

Potrzebny na wyjazd mierniczy obeznany z pomiarem miejskim w charakterze siły pomocniczej. Oferty wraz z życiorysem nadsyłać do administracji pod „Mierniczy“ 3657

Potrzebna od 15 czerwca służąca, umiejąca dobrze gotować; rekomendacje konieczne; zgłaszać się: Będzin, Sączewska 17 mieszkanie starosty telefon 14 3630

Magazynier młody, energiczny polak (bez różnicy wyznania) potrzebny zaraz do przedsiębiorstwa handlowego. Oferty wraz z podaniem kwalifikacyj, dotychczasowej pracy, wymagań oraz referancyj składać do Kurjera Zachodniego Sosnowiec, sub. „Magazyn płynów“ 3611

Różne.

Dolowanie 1200 morgów, trzy lata à 200 złotych. Wierzbica, poczta Pilica, Sołtys. 3632-2

Ojców Zakład Hydropatyczny „GOPLANA“ po gruntownym remoncie uruchomiony zostanie w dn. 1. czerwca pod kierownictwem prof. dra L. Korczyńskiego. Informacji udziela co do zakładu i pensjonatów Zarząd Uzdrowiska Ojców, Ska Akc. w Ojcowie 3337-2

Panią Jadwigę Ścibich kasjerkę Urzędu pocztowego w Będzinie za niesłowne ubliżenie jej najmoc. przepraszam. Julja Podolan. 3675

Lewińskiemu Piotrowi spaliła się książka wojskowa wydana przez PKU. Sosnowiec. 3637-3

Letnisko wygodne do wynajęcia. Las, piasek i ogród. Wiadomość Sosnowiec 3 Maja, domy Dietla. Słabiak albo telefon 214 3609 2

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć. kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 3560-17

Lokale.

Pokoju z oddzielnem wejściem lub przy rodzinie, może być bez mebli—poszukuję Zgłoszenia do Adm „Kurjera Zachodniego“ pod „Solidny“. 3658

Pokój umeblowany wolny, Leszno 4 parter 3660

Nauka i wychowanie.

Gimnazjum żeńskie w Olkuszu. Egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas prócz ósmej zaczną się 23 czerwca o godzinie 9 ej rano. 3580-5

Stenografji w ciągu miesiąca dokładnie nauczam Sosnowiec, ul. Zygmunta 1. 3639

Zgubione dokumenty.

Flak Piotr zgubił książeczkę wojskową rocz. 1894. wydaną przez PKU. Sosnowiec. 3682-1

Feliks Jarząbek zgubił dokumenty: Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez 43 p.p., kartę mobilizacyjną, rejestrację samochodu ciężarowego Nr 1554 i prawo jazdy wydane przez Województwo Kieleckie 3610-2

Jan Gajos zgubił we Francji książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 3612-3

Adamski Kazimierz zgubił dowód osobisty, kartę rejestracyjną, świadectwa szkolne fachowe i inne. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot kolonja Walcownia Hr. Renard. 3643

Bolesław Trefon zgubił wyciąg z ksiąg ludności gminy Ożarowice. 3665

Szkulik Władysław zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Tow Grodzieckie 3643

Kania Alfons zgubił książeczkę Kasy Chorych, wydaną przez kopalnię Jerzy. 3652

Fabjańska Lucyna zgubiła bilet kolejowy i legitymację szkolną wydaną przez dyrekcję Katowicką na dystans, Dąbrowa-Sosnowiec. 3667

Kałys Wawrzyniec zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Klimontów II. 365[illegible]

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy!**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . . . 35 „
Za tekstem . . . . . 5 . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
„ . . . . (do 80 „) 25 „
„ . . . . (do 100 „) 30 „
„ . . . . (ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.